Nr. 40. Kraków, Niedziela dnia 11 Września 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.

Rękopisów nie zwracamy, niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	2 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:

ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul. Kanonnej Nr. 125.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GDAŃSKIE ENTREVUE.

Gdyby nie niedyskrecya Danziger Ztg dowiedziałby się był świat polityczny o zjeździe cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem III w Gdańsku dopiero w dzień samego faktu. Car bowiem moskiewski niepewny życia we własnem państwie, musiał, wyjeżdżając po za jego granice, otoczyć swój wyjazd jeszcze większą tajemnicą, jak kiedy przed kilku tygodniami udawał się z Petersburga do Moskwy i napowrót. Urzędowe berlińskie dzienniki pomagały mu w tem jak mogły, głosząc na komendę nawet po zdradzeniu już tajemnicy przez Danz. Ztg, że zjazd, jeżeli w ogóle przyjdzie do skutku, nie odbędzie się w Gdańsku. Tymczasem dzisiaj stoimy wobec faktu, który przedewszystkiem uderza swoją nagłością,—swojem niespodziewanem zjawieniem się. Jeżeli jednak zważymy na konieczność utrzymania tajemnicy, jako warunku bezpieczeństwa osoby jednego ze spotykających się monarchów, wrażenie to ustępuje pola domysłowi i tłumaczy się, że zjazd ów był już dawniej obmyślany i postanowiony i li tylko zachowano go w ścisłej tajemnicy wobec żywiołów, które nurtują dzisiaj społeczność rosyjską i wstrząsają podwalinami państwa carów.

Mimo to zjazd gdański jest faktem nadzwyczajnym w polityce bieżącej. W chwili, kiedy Niemcy w sojuszu z Austro-Węgrami stanęły w drodze planom moskiewskim, kiedy podróż największego dzisiaj wojownika niemieckiego na dwór szwedzki i największego męża stanu w Austryi na dwór rumuński zdawały się zakreślać temu przymierzu plany daleko sięgające,—zjawia się monarcha rosyjski w gościnie u jednego ze sprzymierzonych i doznaje, bo doznać musi, serdecznego przyjęcia.

Zdradą to jeszcze nie jest ze strony pruskiej, względnie niemieckiej, bo zdrada byłaby jeszcze przedwczesną a nawet bezprzedmiotową — jest to tylko ze strony p. Ignatiewa zręczne pociągnięcie na szachownicy przyszłych starć. Dopóki do kroków nieprzyjaznych nie przychodzi, dopóty w interesie jest p. Ignatiewa, jak każdego kierownika polityki, ażeby utrzymywać jak najlepsze stosunki z sąsiadem. Przemawia też zatem obecne, nietylko wewnętrzne ale i zewnętrzne polityczne położenie Rosyi. Kiedy dwa lata temu mówiono bardzo głośno o przymierzu francusko-rosyjskiem, które ostrze swojego miecza skierować miało przeciw Niemcom, udał się był cesarz Wilhelm, po nieudałej w tym kierunku misyi jen. Manteuffla, sam do Aleksandrowo (3 września 1879), ażeby wyjaśnić stosunki obu państw sąsiednich i zapobiedz niepokojom, jakie owe pogłoski wywołały były. Dzisiaj zmieniła się sytuacya.—Na Francyę nie może polityka rosyjska wiele liczyć, bo Francya uwięziła swoją siłę i polot na wybrzeżach afrykańskich, a nadto wychyla się jej nowy nieprzyjaciel z poza Alp i Tybru. Niemcy tymczasem mają już gotowego sprzymierzeńca i to dysponującego milionową dobrze wyćwiczoną armią. Gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba podleźć. Zasadę tę zna i trzyma się jej jen. Ignatiew. Wie on, że Rosya jest dzisiaj odosobnioną a nawet zakwestyonowaną po części w swoich pozycyach i wpływie na wschodzie. Dzisiaj więc nie wypada Rosyi przybierać miny ambitnej — woli zatem jen. Ignatiew łagodzić sytuacyę jak dopuszczać, by takowa przybierała coraz wybitniejszy a dla państwa rosyjskiego coraz groźniejszy kierunek. Te zdają się być powody a zarazem granice doniosłości zjazdu gdańskiego.

Tłumaczyć go zresztą można także drugorzędnemi familijnemi i tradycyjnemi stosunkami, jakie łączą dwór petersburski z berlińskim. I dziwna rzecz, że obaj monarchowie spotykają się na terytoryum dawnej rzeczypospolitej polskiej u ujścia Wisły, właśnie w 50-letnią rocznicę od czasu, kiedy Moskale przy pomocy pruskiej zdołali złamać opór Polaków nad ową Wisłą. Kto wie, jaki obrót wziełoby było w r. 1831 powstanie polskie, gdyby nie to, że Prusacy pozwolili wykonać wówczas jenerałowi moskiewskiemu Paszkiewiczowi marsz flankowy i przejście przez Wisłę na swojem terytoryum. Fakt ten przed 50 laty zaszły, skutkiem którego padła Warszawa i powstanie polskie, nie może wprawdzie dzisiaj wchodzić w rachubę, ani stanowić tytułu do żądania wdzięczności, ale jako wydarzenie historyczne, wycięte spólnemi nożycami na ciele męczeńskiej Polski, obudzić może tem większą czułość w sercach spokrewnionych a dzisiaj spotykających się monarchów.

Austrya nie bierze udziału w tem spotkaniu, z czego wypływa, że ani konstelacya polityczna Europy się nie zmieni, ani też nie grożą wolności europejskiej żadne reakcyjne zachcianki. „Kreuz-Ztg“, mimo iż jest wielbicielką przymierza trójcesarskiego utrzymuje, że cesarz austryacki, jako dostojny sprzymierzeniec cesarza niemieckiego, będzie tylko duchowo brał udział w spotkaniu. I bardzo słusznie. Cesarz austryacki dał najlepszy dowód względności dla spotykających się monarchów, wypuszczając z więzienia szpiegów rosyjskich, których sądzenie w czasie gdy ich pan gości u sprzymierzonego monarchy rzuciłoby zbyt jaskrawe światło na tło zjazdu gdańskiego. O przymierzu jednak trójcesarskiem, którego Rosya użyć chciała w swoim czasie jako pomostu do Konstantynopola, nie może być obecnie mowy.

Pracownia szkolna
ze stanowiska pedagogiki i ekonomii społecznej
przez
Jerzego Harwota.

(Dokończenie).

Plan nauki w warsztacie wyższej szkoły miejskiej układać się musi podług następujących mniej więcej myśli przewodnich:

Nauka zaczyna się od robót z tektury, które jak wiadomo, z dziećmi można rozpocząć w ósmym roku ich życia. Jak przy tem postępować metodycznie, o tém istnieją np. w języku niemieckim dobre książki (np. Seydel i Schmidt, tomik III. *Das Pappen*). Czy się ma zaczynać od rzeczy najłatwiejszych,

Les migrations des animaux et le pigeon voyageur par Zaborowski.

(Dokończenie).

W innych rozdziałach książeczki opisuje autor wędrówki różnych zwierząt (tak europejskich jakoteż zaeuropejskich. Rozdział trzeci (nawiasem powiedziawszy, ułożony, jak sam autor przyznaje, z feilletonowego artykułu dziennika „Republique française“) traktuje o wędrówkach w ogólności tudzież o pierwiastku zdolności orientowania się. Rozdział czwarty rozwija powolne przesiedlenia, podając przytem wiele wiadomości geologicznych. Piąty rozdział (też z artykułu „Republique française“ ułożony) omawia wędrówki domowych zwierząt, zaś szósty, siódmy i ósmy wykładają wędrówki ptaków, zwierząt ssących i człowieka.

O koniu czytamy na str. 97: Nie wiemy na jakich autentycznych dokumentach opiera p. Petermost twierdzenie, że Azyasy posługiwali się końmi na 19.350 (sic) lat przed Chrystusem; mamy tylko tę pewną wiadomość, że w Chinach koń był znany 2350 lat przed naszą erą.

Wiadomo, że w Ameryce znajduje się niezliczone mnóstwo gołębi; p. Zaborowski przytacza o tem ciekawe świadectwo Audibona. Słynny ten naturalista obserwował jednego dnia z brzegu rzeki Ohio przelot gołębi i naliczył w dwudziestu jednej minutach 163 kolumn, które według jego oszacowania, mogły zawierać miliard sto piętnaście milionów sto piędziesiąt tysięcy sztuk gołębi. Inny podróżnik podaje, że z tych kolumn padają exkrementa niejako jak deszcz. Skoro gołębie usiędą w lesie, ziemia gęstym pokrywa się pokładem i natychmiast wszystko jest zjedzone. W oka mgnieniu nikną całe obszary zboża. Dlatego też Amerykanie równają gołębie z klęską. Zabijają je, aby zabijać, a każdy środek przeciw nim jest dobry. Każdy wystrzał z fuzyi w taką masę gołębi kładzie przynajmniej tuzin tych ptaków. Ale strzelba nie wystarcza, więc używają moździerzy kartaczowych. Zabite gołębie solą, dają nierogaciznie, słowem użytkują z nich jak można.

Czasem ptaki, przeczuwając nieregularność atmosfery, zrywają się wcześniej do wędrówki. Zwykle odlatują sojki z Francyi między 1 a 22 października, ale roku 1872 zaczęły odlatywać daleko wcześniej, bo już 1 września. Musiano się cofnąć aż do roku 1834, by sobie przypomnąć podobne zdarzenie. I cóż się stało r. 1872? Oto zaledwie ostatnie gromadki sojek odleciały, wnet zaczęły padać ulewne deszcze i padały przez caluteńki miesiąc.

Przepiórki wędrują z Europy do innych krajów począwszy od 15 sierpnia, gdy z pól zboże pozbierają, aż do października. By się uchronić od drapieżnych zwierząt, wędrówki odbywają nocną porą, robiąc szesnaście mil na godzinę. Niektóre z nich zimują w Anglii i Bretanii, lecz największa część przebywa morze Śródziemne, używając wysp do wypoczynku, na których to wyspach doznają one srogiego wytępienia. Tak naprzykład, zeszłego wieku zabito jednego dnia w Nettuno, należącem do neapolitańskiego królewstwa, sto tysięcy przepiórek; Biskup zaś kaprejski wypuszczał polowanie na przepiórki za rocznym czynszem dwadzieścia pięć tysięcy liwrów, i dlatego był nazwanym biskupem przepiórek (po polsku możnaby powiedzieć: pan Przepiórkowski).

O regularnem życiu zwierząt podaje pan Zaborowski ciekawy przykład: Jest pewny rodzaj kruka zwany Freux. Jedna para takich kruków słała przez sześć lat (1783—1789) w angielskiem mieście Newcastle na jednem i tem samem miejscu gniazdo swoje i wywodziła młode, a miejscem tem była chorągiewka, umieszczona w środku placu giełdy. Łatwo być może, że bociany, które w bardzo wielu siołach w Galicyi ścielą gniazda (w podkarpackich miejscowościach zwykle jedna lub najwięcéj dwie pary na całą wieś, — dlatego tak mało, bo tam mało znajduje się płazów) te same nawiedzają miejscowości, ale tutejsi krajowcy, mając głowy płaceniem podatków zajęte, mało się troszczą o podobne badania.

Chomiki wyrządzają ogromne szkody w zasianych polach. Roku 1792 pola należące do opactwa Dommartin były niszczone przez mnóstwo chomików od lipca aż do września, a ziemiopłody na 40 hektarach, trawa i zboże przepadły do szczętu. Roku zaś 1818 tak wielkie mnóstwo tych gryzaków nawiedziło prawy brzeg Renu, że każdy mieszkaniec otrzymał od władzy nakaz codziennie tuzin główek chomików do urzędu oddać, za co mu guldena płacono. Wskutek tego rozporządzenia w jednym miasteczku Offenbach, w ciągu trzech dni zabito 47.000 chomików. Tego samego roku w księstwie Sasko-Gotajskim wytępiono wyżej 200.000 a poprzedniego roku więcej niż 80.000 chomików. Jeden rolnik z okolicy Lozanny zabił tych zwierząt wciągu trzech dni, sam jeden 15.000. W latach 1801 i 1802 chomiki niszczyły pola we Francyi przez ośmnaście miesięcy tak dalece, że ówczesny rząd zawezwał instytut paryski, aby wysłał znawców do zbadania klęski. Komisya złożona z obywateli, Richard, Tourcroy, Huyard i Feissier, spisała raport, w którym czytamy, że szkody, tylko w jednej Wandei przez chomiki wyrządzone, wynosiły trzy miliony franków. Używane łapki i trucizny okazały się bezskutecznemi, aż obfite deszcze i śniegi na początku r. 1802 wytępiły chomiki. Naturalista Brehm podaje w swem wielkiem dziele, że r. 1822 w powiatach nidzkim, putsbachskim i sawańskim, w ciągu piętnastu dni zabito więcej niż dwa miliony chomików. Lenz opowiada, że r. 1856 w okolicy Erfurtu 12.000 morgów roli zasianej, chomiki do szczętu zniszczyły i drugi raz potrzeba było tę przestrzeń zasiewać. Tego samego roku zabito koło Wrocławia 200.000 chomików. Rząd pruski płacił centima za tuzin, a zabite zużyto we fabrykach nawozu. Zaś w nadreńskiéj Hessyi złowiono r. 1861 tych zwierząt pół miliona. Sprawozdawca niniejszego miał ich na swoich polach w Waniowicach pod Samborem. Jednego dnia, jeżdżąc konno po tych polach widział, jak chomiki skakały do nóg konia, wyszczerzając zęby, jakby ugryść chciały.

W południowej Afryce żyje rodzaj antylopy, zwany „Springbock“. Zwierzęta te odbywają wędrówki w ogromnych masach. Posłuchajmy, co kapitan Gordon Kumming o nich opowiada: „Dnia 28 grudnia po raz pierwszy miałem przyjemność patrzyć na wędrówki antylop. Nigdy nie widziałem tych zwierząt w takiej okazałości i tyle groźnych. Na dwie godzin przededniem byłem zbudzony w moim wózku i usłyszałem głos antilop o jakie 200 kroków odemnie. Mniemałem, że gromada przechodzi koło mego pola, ale z nastaniem dnia spostrzegłem, że zakryła całą płaszczyznę i postępowała zwolna. Nadeszła od zachodu między dwoma pagórkami niejako rzeka i znikła na przestrzeni milowej w kierunku północno-wschodnim. Dwie godzin przypatrywałem się temu pochodowi i przez cały ten czas niezliczone mnóstwo antilop defilowało przedemną. Wreszcie osiodłałem konia, a zawiesiwszy karabin przez plecy, zbliżyłem się z mymi towarzyszami do tej niezliczonej gromady i wystrzeliłem. Czternaście sztuk padło na miejscu. Więcej nie strzelaliśmy, chociaż było można 30 do 40 antylop ubić. Upolowane sztuki skryliśmy przed sępami w krzaki i przykryli gałęziami. Od kiedy poluję, nigdy nie znajdowałem się wśród takiego mnóstwa zwierzyny. Lecz tego samego dnia wieczór widziałem jeszcze liczniejszą gromadę antilop. Cała dolina i wszystkie pochyłości otaczających gór przedstawiały jedną zbitą masę tych zwierząt. Jak daleko okiem można było zasięgnąć, nie widziałem nic innego, tylko same antilopy. Daremnie kuszonoby się o ich przeliczenie, lecz jestem pewny, że ich było pare kroćstotysięcy.“ Opis ten Kumminga potwierdzają inni afrykańscy podróżo-pisarze, mianowicie Kreschmar i Lewingstone, dodając przytem, że widzieli gromady springbocków zajmujące pięćdziesiąt kilometrów przestrzeni.

Nietylko zwierzęta, ale i ludzie i całe narody odbywały wędrówki. Kałmuki osiedliwszy się r. 1616 w Kazaniu powrócili r. 1771 do Chin. Było ich 600.000 dusz. Mimo wojska, które Katarzyna II wysłała, aby ich zatrzymać, i mimo największych dolegliwości i trudów, jakich na drodze, tak od różnych ludów, jakoteż od przyrody i terenu, którędy wracali, doznawali, Kałmuki wyszedłszy w styczniu, staneli w czerwcu nad Torgajem, w północnej stronie jeziora Aralskiego. W pięciu miesiącach uszli 700 mil. Zgineło ich na drodze 250.000 dusz i ze wszystkich zwierząt do dźwigania ciężarów pozostały im tylko wielbłądy. W miesiącu wrześniu staneli na granicy chińskiej, gdzie cesarz Kien-Long wziął ich w obronę przeciw Rosyanom, Baszkirom i Kirgizom.

A. Sozański.

elementarnych, czy zaraz od trudniejszych, zawisło od tego, czy uczniowie poprzednio byli zatrudnieni w ogródku Froeblowskim, czy nie. Kurs robót z tektury za pół roku może być ukończony, ale może trwać i rok cały.

Potem zaczną się roboty z drzewa za pomocą piły ręcznej i roboty snycerskie, do których dzieci czują wcześnie wielki pociąg. Wskazówek do metodycznego przeprowadzenia tej nauki również nie brak w niemieckiej literaturze pedagogicznej i innych. Dzieci przykładają się do tej nauki podług doświadczeń uczynionych w różnych krajach z nadzwyczajnem zamiłowaniem, i chętnie zapełniają wolne chwile w domu robotami tego rodzaju.

W dalszym ciągu, kiedy dzieci już bardziej dojrzały, można przystąpić do trudniejszych robót z drzewa, do elementów tokarstwa i stolarstwa, można zająć się robotami około metalów, szczególnie żelaza i miedzi, i oswoić uczniów z początkami roboty ślusarskiej.

Nareszcie na najwyższym stopniu w warsztacie szkolnym postawić trzeba modelowanie, które już do planu szkół wydziałowych Austryi przyjęto, ale jako przedmiot nadobowiązkowy. Związek jego ze szkołą dzisiejszą jest bardzo luźny. Modelowanie bowiem potrzebuje koniecznie jako stopnia przygotowawczego nietylko rysunku, ale także wprawy w robotach ręcznych. Nauka modelowania w metodycznie urządzonym warsztacie szkolnym będzie niejako koroną jego i w sposób naturalny łączyć się będzie z nauką poprzednio pobieraną. Wykształci ona nietylko zręczność młodzieży, ale także jej zmysł artystyczny, a muzea modelów, maszyn, rysunków, odlewów i innych wzorów z dziedziny sztuki i przemysłu, jakie powoliby się wszędzie utworzyły, obznajomią młodzież z postępem pracy.

Taki lub podobny warsztat szkolny z początku, jak długo obejmować będzie tylko roboty z tektury i drzewa zapomocą piły ręcznej, nie wymaga innych kosztów, jak tylko kilku stołów i pił ręcznych. Skoro potem zacznie się nauka tokarstwa, stolarstwa i ślusarstwa, nauka robót w glinie i metalu, narzędzi już wtenczas więcej będzie trzeba. Nareszcie szkoła modelowania, której zresztą początki nie są ani zbyt trudne, ani kosztowne, jeżeli ma odpowiedzieć w zupełności swemu przeznaczeniu, wymaga już i obszernej sali i większych nakładów. Dyrektor wiedeńskiego gimnazyum realnego, znany powszechnie inicyator w sprawie ogródków dziecięcych w Austryi, Dr. Erasmus Schwab, oblicza koszta na różne narzędzia konieczne do warsztatu większej szkoły miejskiej na 70—80 złr. w. a. — Oprócz narzędzi, trzeba jeszcze policzyć koszta na kilka szaf do przechowania narzędzi i materyałów, w których się ma pracować, stoły, kloc dębowy i t. p.

W szkole wiejskiej podług stawu grobla. Na wsi w szkole o skromnych zasobach pieniężnych, warsztat ograniczyłby się znacznie. Najczęściej nie będzie tam osobnego pokoju dla warsztatu, ale za to dzieci przy pięknej pogodzie będą pracowały na podwórzu i w ogrodzie, skoro stół i kloc dębowy wszędzie łatwo ustawiony być może. Roboty w warsztacie z początku zastosowaneby ściśle być musiały do zatrudnień i narzędzi, jakich chłop potrzebuje w domu. Wieśniak przez całe życie ma do czynienia z rozmaitemi narzędziami gospodarskiemi, które po należytem przygotowaniu w szkole mógłby sam sobie sporządzać, albo naprawić, nie potrzebując się uciekać do pomocy obcej. Psuje się np. koło u wozu. Dziś wieśniak nieporadny musi wzywać kołodzieja, a nim kołodziej przyjdzie i zrobi, wóz jest nieużyteczny i zboże w polu w skutek tego może gnije. A przecież nietrudno wieśniakowi nadać tyle zręczności, żeby sobie w takich i tysiącznych podobnych wypadkach sam dał radę. Wyrobienie tej ogólnej zręczności do zatrudnień wiejskich będzie wspólnym celem wszystkich szkolnych warsztatów na wsi. Lecz na tem bynajmniej jeszcze nie dosyć. Wprawdzie roboty z tektury na wsi może mogłyby być pominięte, ale za to przystąpionoby bezpośrednio do plecionek różnego rodzaju ze słomy, kory i pręcia, do stosownych robót z gliny, drzewa i metalu. Mianowicie jednak, przy zachowaniu właściwego celu warsztatów szkolnych, wszędzie uwzględnione być muszą potrzeby przemysłu miejscowego, co przez władze szkolne tylko na miejscu zbadane być może. Nadto z największą korzyścią do szkoły wiejskiej dałyby się przenieść z pewną zmianą stósowne i pożyteczne zatrudnienia z ogródka dziecięcego, dla których metoda jest już wyrobiona, jak o tem świadczy dotycząca literatura. Że do szkoły wiejskiej z korzyścią wprowadzićby można gałęzie drobnego przemysłu domowego, jakiemi zatrudniać się lubi ludność danej okolicy, świadczy o tem książeczka Myszkowskiego, wydana w Jarosławiu p. n.: „Słomiana plecionka.“ Szkoły modelowania na wsi urządzić nie podobna, za to można zaprowadzić koło tokarskie, (po niemiecku nazywane Drehscheibe), które może na przemysł wielu miejscowości bardzo korzystnie wpłynąć. Widzimy z tego wszystkiego, że in puncto kosztów, warsztat szkolny tak miejski jak i wiejski i u nas powszechnie dałby się zaprowadzić.

A zaprowadzony był i jest już w różnych okolicach. Już w połowie 18 w. znachodzimy w Niemczech tu i owdzie szkoły, które łączyły z teoretyczną nauką także naukę praktyczną w pracowniach. Szkoły te już wtenczas, podobnie jak i dziś, tem się różniły od siebie, że w jednych połączona była nauka praktyczna ze szkołą ludową, a właściwie służyła do uzupełnienia tejże, a do drugich tylko takich uczniów się przyjmowało, co już szkołę ludową ukończyli. Od przeszłego wieku aż do dziś dnia przechowały się pracownie ze szkołą ludową połączone w Holsztynie koło Eutynu. Szkoły te, podług sprawozdania publicznie ogłoszonego przez byłego dyrektora tamtejszego Michelsena, mają pracownie mniej więcej tak urządzone, jak my proponujemy urządzić u nas warsztat szkolny. Szkoły te są u ludu tamtejszego bardzo cenione, a wpływ ich na ludność tamtejszą jest na każdym kroku widoczny. Szkoły te urządzone zostały jeszcze r. 1796. W tym samym mniej więcej czasie urządził Pestalozzi podobną pracownię dla dzieci, którą później zniósł, ponieważ nie umiał jej odpowiednio prowadzić. Pracownia jego obejmowała rolnictwo, przemysł i handel. Powiada ze zwykłą szczerością sam o sobie: „Byłem pełen przekonania o wielkości mego planu, i dzisiaj jeszcze nie znam błędu w jego fundamentach, *(und noch heute kenne ich keinen Irrthum in den Fundamenten desselben)*. Ale brakowało mi we wszystkich trzech zawodach zręczności w szczegółach.“ Szczęśliwszym był współcześnie z Pestalozzim żyjący Fellenberg, który w Hofwylu połączył ze szkołami pracownie, które się po dziś dzień utrzymały, i nietylko pod względem ekonomicznym, lecz także wychowawczym i moralnym, przewyższyły nawet wszelkie oczekiwania. Froebel podobny zakład z najlepszym skutkiem urządził w Keilhau koło Rudolstadtu. Koło Hamburga istnieje w Horn szkoła „*zum rauhen Hanse*“ z podobną pracownią, i cieszy się już od r. 1833 jak największem powodzeniem.

Dzisiaj i w Paryżu istnieją pracownie w kilku szkołach ludowych, a rezultaty ich są zupełnie zadowalniające. Na przeszłorocznym międzynarodowym zjeździe pedagogicznym w Brukseli, profesor politechniki paryskiéj Salicis całemu światu pedagogicznemu polecił zaprowadzenie powszechne męskich robót ręcznych wszelkiego rodzaju do szkół, wskazując na znakomite postępy pracowni założonéj przed 7 laty w Paryżu w Ecole Tournefot. Najsłynniejsze jednak są szkoły podobne w Mettray koło Tours i w Lugdunie, chociaż ta ostatnia będąc szkołą wyższą tylko po części dotąd należy. W Belgii od dawna ze szkołą ludową łączą naukę tkactwa. Sławna szkoła państwowa w Ruysselrede istniejąca od roku 1849 kształci nietylko w tkactwie, lecz także w piekarstwie i gospodarstwie w ogóle. W Hollandyi szkoły podobne istnieją w Amsterdamie, Rotterdamie, Utrechcie i w wielu innych miejscach. W Szwajcaryi i Anglii jest dziś znaczna ilość takich zakładów, ale po największej części tylko prywatnych. Za to w Szwecyi w wielu szkołach ludowych nauka teoretyczna połączona jest z nauką praktyczną w warsztacie szkolnym, a rezultaty tego połączenia zachęcają do powszechnego przeprowadzenia tej idei. Szwecya ze względu na warsztaty szkolne stoi obecnie najwyżej. Lecz i w Danii bardzo energicznie w ostatnim czasie poruszył tę sprawę Clauson-Kaas i jemu głównie zawdzięczamy, że dzisiaj sprawa ta stoi w całej prawie Europie na porządku dziennym. Clauson-Kaas nietylko w Kopenhadze, ale i w Niemczech osobiście kształcił młodzież i nauczycieli w robotach ręcznych, a wszędzie ze skutkiem zadowalniającym. Dosyć, że gdziekolwiek wzięto się z odpowiednią energią i znajomością rzeczy do zaprowadzenia warsztatu szkolnego, tam instytucya ta okazała się żywotną.

Lecz po co nam się koniecznie oglądać za tém, co inni robią lub robić zamierzają? Chociażby nigdy jeszcze i nigdzie warsztatu szkolnego nie byli zaprowadzili, to my powinnibyśmy pierwsi to uczynić. Bo nie ma innéj drogi, aby wpoić ludowi zręczność w pracach przemysłowych, czego nigdzie podobno nie ma takiej potrzeby, jak u nas. Odwiedzanie osobnych szkół przemysłowych lub rękodzielniczych nie mogłoby być obowiązkowem, z pomiędzy obowiązanych do szkoły byłaby przeto bardzo mała liczba takich, coby korzystali ze szkół praktycznych w porównaniu do liczby uczniów kształcących się w szkołach ludowych, gdzieby przygotowano do pracy ręcznéj. Założenie osobnych rękodzielniczych szkół w całym kraju w dostatecznéj ilości, pociągałoby za sobą znaczne koszta i byłoby ogromnym ciężarem dla gmin; mniejszych znacznie kosztów wymaga połączenie pracowni ze szkołą, chociażby nawet wskutek zwiększenia pracy nauczyciela i wynagrodzenie jego musiało być większe.

Możnaby zarzucić, zkąd wziąć nauczycieli, coby kierowali taką szkołą praktyczną. Na to odpowiadamy, że zniżenie stosowne wymagań w wiadomościach teoretycznych a natomiast żądanie od kandydatów nauczycielskich świadectw z robót ręcznych, odrazu tę trudność usunie. Odpowiedne zreformowanie seminaryów nauczycielskich nie przedstawiałoby wielkich trudności. Doświadczenie z praktyki wzięte może o tem wydać sąd prawdziwy, a takowe przemawia stanowczo za możebnością takiej reformy. Tak n. p. w szwedzkiem seminaryum państwowém w Karlstad probowano przez półtora roku uczyć męskich robót ręcznych, a rezultat był taki, że z przeszło stu kandydatów każdy nabył wcale dobrej zręczności w robotach i stał się dla pracowni w szkołach dobrym nauczycielem. Jak każdy chłopiec czuje pociąg do wycinania chociażby tylko kozikiem rozmaitych rzeczy, tak każdy człowiek czuje w sobie talent i pociąg do tego lub owego rodzaju pracy ręcznej, chociaż dotąd nie zwracano nań należytej uwagi. Nauczyciel nareszcie nie potrzebuje być sztukmistrzem, aby z dobrym skutkiem mógł innych uczyć. Jaka taka wprawa i znajomość rzeczy będą dostateczne, aby go uczynić daleko lepszym nauczycielem robót ręcznych od najlepszego rzemieślnika z zawodu, który nie ma wprawy w nauczaniu. Na kursie czteroletnim seminaryjnym mogą się najmniej nawet utalentowani w tym kierunku dostatecznie wykształcić.

Zarzut więc, jakoby się nie znaleźli nauczyciele do takiéj nauki, odparty. Chodzi jeszcze o to, czyby nauczyciele mieli chęć do tego? Można przypuścić, że starsi nie byliby za tem z początku; ale jakby spróbowali takiéj nauki i widzieli jej błogie skutki tak na uczniach jak i na sobie, toby niezawodnie obowiązek ten z zamiłowaniem spełniali, a to tem bardziej, że praktyczna taka nauka bardzo korzystnieby i na teoretyczną oddziaływała. Przez to, żeby się zwinęło jednę godzinę teoretycznéj nauki, a zastąpiło takową dwoma nauki praktycznej, osiągnęłoby się to, że podczas innych godzin naukowych uczniowieby z większem natężeniem uważali, bo praktyczna nauka wprowadziłaby ożywienie, urozmaicenie i pokrzepienie. Nauczyciel sam miałby przyjemną przerwę w swej żmudnej pracy i odpoczynek, tak że potem z nowemi siłami i świeżą ochotą udzielałby teoretycznej nauki. Doświadczenia zebrane w seminaryum Karlstadzkiem dowodzą prawdziwości tych przypuszczeń. Do tego pokochania pracowni zostałby nauczyciel także skłoniony, skoroby poznał wychowawcze zalety robót ręcznych, jak wykształcają smak, zaostrzają wzrok i dar obserwacyi, jak odrywają od pustych rozrywek, odprowadzają od lenistwa i prowadzą do pracowitości. Dzieci zwykle w domu wyrabiają to, czego się w warsztacie szkolnym nauczyły. Czytałem wypadki, że od dziecka takiego rodzice nauczyli się robót ręcznych i oddawali się im chętnie, kiedy przedtém nie wiedzieli, co w chwilach wolnych z sobą zrobić. Dziś wprawdzie mówią dziecku w szkole, że trzeba pracować, korzystać z czasu, że czas to pieniądz i t. d. Ale jakże mimo to używa czasu przeważna część naszej ludności? W lecie, prawda, pracuje w pocie czoła; nadejdzie zima a praca dzienna ogranicza się na kilka godzin; jakże ci czynni mężowie używają swego czasu? Prawie bez wyjątku oddają się oni próżniactwu. Całemi godzinami potrafią z fajką w ustach przesiedzieć, albo przespać większą część doby. Inni idą do karczmy się zapijać, albo czas kartami zabijać i ciężko zapracowane pieniądze marnować. Otóż po zaprowadzeniu warsztatów szkolnych, nauczyciel niebawem zobaczy zmianę trybu życia u mieszkańców swej gminy na lepsze, zobaczy raptowne zmniejszenie się żebractwa, pijaństwa i gry loteryjnej, zobaczy większe dla siebie przywiązanie gminy i bez wątpienia z nowym stanem się pogodzi. Zresztą dla starszych nauczycieli z dawniejszem wykształceniem seminaryjnem możnaby otworzyć kursa wakacyjne w robotach ręcznych i dla większego zachęcenia wyznaczyć premie za zaprowadzenie warsztatu szkolnego.

Nie ulega zatem wątpliwości, że zaprowadzenie pracowni szkolnej we wszystkich trzech jéj częściach, na jakie ją podzieliłem, jest tak ze względów ekonomicznych jak i pedagogicznych nie tylko pożądane i możebne, ale i konieczne. W obec faktu, że pracownie wszystkich trzech rodzajów istnieją już oddawna w różnych krajach, tylko albo niechęć, albo niezdarność, albo lenistwo zaprowadzenie ich powszechne u nas może uważać za niepotrzebne lub niemożebne. Wprawdzie urzeczywistnienie tej idei, czy to w formie tej, w jakiej ją tutaj rozwinąłem, czy to w formie trochę odmiennej, nie jest zbyt łatwe, wymaga dużo zmian, dużo wymiany myśli, dużo pracy i nareszcie nie obejdzie się bez kosztów, ale nie ma prawie człowieka myślącego i nieuprzedzonego, któryby mógł zaprzeczyć, że w tym kierunku szkoły nasze daléj rozwijać się powinny. Róbmy więc, co w siłach naszych, a szczególnie skoro jeszcze można, ratujmy lud. „Ojczyzna chce tego, bo jeśli zginie lud wiejski, to i my zginiemy, a jeśli my zginiemy i on, to i ona zginie“. Działajmy tedy, bo lepiej działać niż — umierać. A działajmy rychło; *est periculum in mora*; zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyjeść może. Za kilkadziesiąt lat, kiedy większa część ludu wyzuta będzie z posiadłości ziemskiej, działać już będzie za późno; wtenczas nie tylko reforma szkół, ale nawet szkoły same dla nas będą zbyteczne. Trzeba więc nam czynu rychłego, trzeba nam o ile można powszechnego i natychmiastowego zaprowadzenia nietylko szkolnej kasy oszczędności, lecz i pracowni szkolnej. Ja ze swej strony chciałbym daleko jaśniejącemi głoskami na sklepieniu niebios wyryć te dwa pojęcia, aby do każdej gminy zaświecały jako gwiazdy przewodnie do postępu i ratunku. Gdyby zaś i teraz jeszcze w tym względzie nic nie robiono, albo za mało, wtedy chociaż z bólem serca, to przecież bez wahania przyłączyć musiałbym się do sądu, jaki w nadmiarze smutku i żalu, ale jak się spodziewam jeszcze przed czasem, wydał o nas wieszcz nasz Goszczyński, że

„Narodowy rozum zgłupiał,
Narodowy ogrom strupiał“.

Czy zresztą zapatrywania moje znajdą poparcie, czy nie, zdaje mi się, że spełniam obowiązek obywatelski, jeżeli dziś po gruntownej rozwadze występuję z rezolucyą téj treści:

Zważywszy, że światli i o dobro kraju dbali obywatele ze względów ekonomicznych słusznie wymagają od szkoły kierunku więcej praktycznego, aby do właściwych zatrudnień życia mogła lepiej przysposabiać;

zważywszy, że wymaganie to nie sprzeciwia się zasadom pedagogiki racyonalnej, lecz owszem jest z niemi w jak największej zgodzie;

zważywszy, że pracownia szkolna jest jedynym w różnych krajach pod względem pedagogicznym i ekonomicznym już wypróbowanym środkiem, przysposabiającym do zatrudnień życia;

Szanowne Zgromadzenie daje wyraz przekonaniu, że i u nas jak najpowszechniejsze zaprowadzenie pracowni szkolnej byłoby odpowiednim środkiem do nadania szkole więcej praktycznego kierunku.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Budapeszt 8 września.

* Zjazd cara rosyjskiego z cesarzem Niemiec w bliżej nieoznaczoném miejscu, i nadchodzące wielkie manewra pod Miskolcz i Szerencs, zajmują w tej chwili całkowicie uwagę publiczną w Węgrzech.

Na odgłos mającego nastąpić zjazdu, gdzieś w okolicy Gdańska, w bliżej nieoznaczoném miejscu, jak się wyraziłem — gdyż takiego wymagało dziwne położenie cara, — stronnicy Rosyi w Wiedniu i Austryi, a stanowią oni dotąd niestety zwartą falangę, podnieśli alarm, grożąc wznowieniem rosyjsko niemieckiego przymierza czy zmowy, gdyby Austrya nie rzuciła się napowrót w objęcia Rosyi, lub przynajmniej potrójnego cesarskiego przymierza — smutnej pamięci. Tutaj, odmienne i zgodniejsze z naturą rzeczy panują pojęcia. Łatwiej bieg rzeki cofnąć do źródeł, niż cofnąć bieg dziejów, i stosunki międzynarodowe nawrócić do punktu zasypanego dziejowemi wydarzeniami, pokrytego nowemi na gruzach dziejowych wyrosłemi, a krzyżującemi się interesami ludów. Cały przełom dziejowy leży pomiędzy rokiem 1878 a 1881, owocem jego wrześniowe punktacye z 1879 roku pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami, a tej przepaści, jaka się utworzyła wówczas w stosunkach międzynarodowych, nie wypełnią puszczyki monarchii austro węgierskiej, ani korne sługi caratu. Jutrzejszy zjazd cara z cesarzem Wilhelmem, jest niewątpliwie dawno oczekiwanem i pożądanem przez wielu podaniem ręki nad przepaścią dla ratowania pokoju, ale z przepaścią niema nic łącznego. Oprócz nas Polaków, których wielka sprawa tylko z konwulsyj dziejowych wypłynąć może, nikt dziś może w cywilizowanej Europie wojny nie pragnie, lecz przezorni ludzie i szerzej patrzący mężowie stanu wiedzą dobrze, że do nowego wielkiego konfliktu idzie bieg wypadków. — I tu we Węgrzech, oprócz nielicznych, którzy misyę narodową jasno rozeznali, lub tych, którzy na zimno obliczać się potrafią z szansami strasznego starcia, większość ludzi politycznych pragnie utrzymania spokoju i z tego punktu zapatruje się na możliwe próby niemieckie przy podaniu ręki na morzu, czy nad morzem, pomiędzy młodym carem Rosyi, a starym cesarzem Niemiec, lecz to wie każdy, że tylko zachwianie się monarchii austro-węgierskiej w jej roli, narzuconej koniecznością dziejową, bycia strażnicą Wschodu przeciw Rosyi i przeciw panslawistycznemu zalewowi, mogłoby wyprowadzić na powierzchnię sprawę podziału władzy nad wschodniemi strefami Europy, i zakitować napowrót związek rosyjsko-niemiecki — takiej zaś chwiejności w nikim tu już niema.

Być może, że jenerałowi Ignatiewowi, który jak wiadomo, w swych zapędach agitacyjnych o niczem nie wątpi — migoce przed oczyma cel odosobnienia monarchii austro-węgierskiej od Niemiec, aby tem łatwiej rozesłać

na nią zagony — i w tem znajduje się on w pełnej harmonii dążeń z kornemi sługami caratu w Austryi, lecz w rzeczywistości zupełnie na odwrót stawia się zadanie. Albo carat rachując się z koniecznością zewnętrzną, jak to tylekroć razy miało miejsce, powściągnie swoje plany, i w takim razie odeszle Ignatiewa, będącego ich uwidocznionym znakiem, w stan zasłużonego spoczynku, albo li też rachując się z własną wewnętrzną koniecznością, nie cofnie w tył kroku — i w takim razie fatalność dziejowa rozegra się prędzej, niż przypuszczamy, niż się może obliczają najprzezorniejsi z mężów stanu.

W tej właśnie chwili, gdy te w każdym razie poważne kwestye decydować się będą na granicach Polski, monarcha austro-węgierski znajduje się wśród obozów na węgierskiej ziemi, gdzie pół kraju się zbiega w literalnem niemal znaczeniu słowa, z hołdami homagialnemi, lecz zarazem przypominając mu aż do przesytu, że jest królem węgierskim. „Eljen a király!“ rozbrzmiewa bez końca, lecz ani jednego niema okrzyku, przeszłość przypominającego. Tutaj, nie weźmie początku zachwianie się polityki austro-węgierskiej!

Lecz nietylko z powodu tego zbiegu wypadków manewra w północnych częściach kraju zwracają na siebie uwagę publiczną. Po raz pierwszy weźmie w nich udział armia honwedzka, nie jako samodzielna organizacya lecz jako część składowa ogółu sił zbrojnych austro węgierskich. Dywizye honwedzkie, oznaczone numerem porządkowym według ogólnego *Ordre de Bataille* pojawią się na polu wielkich manewrów w korpusie IV i w korpusie VI jako współrzędne, rozporządzając pomocniczemi broniami z armii wspólnej. Jenerał Marióssy, ten sam, który w 1849 r. jako pułkownik jeden z najdzielniejszych walczył przeciw orłom cesarskim, i jenerał Ghyczy synowiec sędziwego patryoty i ministra, na czele tych dywizyj wyciągną szablę do wspólnego działania z armią wspólną, w jednym szeregu, a nie w rezerwach, czy na tyłach dla obrony kraju tylko, aby zdać examen wspólny dzielności bojowej. 92 bataliony w wielkim, nieznanym w armii, komplecie, tyleż batalionów rezerwowych piechoty i 10 pułków kawaleryjskich, wyekwipowanych i wyćwiczonych do najdalej posuniętych wymagań obecnej sztuki wojskowej, to siła nie do pogardzenia w żadnej na świecie organizacyi wojskowej. Siła ta wedle *Ordre de bataille* stanowi integralną część organizacyi wojennej austro-węgierskiej. Wedle zaś kardynalnych praw węgierskich, siły tej nie wolno wyprowadzać za granicę kraju bez zezwolenia parlamentu węgierskiego, lub w razie jego nieobecności, bez rozkazu króla pod odpowiedzialnością ministrów węgierskich. Łatwo ocenić jakie z tego podwójnego charakteru urasta znaczenie polityczne armii honwedzkiej i rządu, który nią dysponuje, łatwo zrozumieć, że nie próżność narodowa lub schlebianie namiętnostkom powodowało przed laty 12 twórcami tej armii i pchało naród do olbrzymich ofiar i wielkich trudów, aby ją podnieść do dzisiejszego rozkwitu. Łatwo pojąć nareszcie dla czego dziś z takiem zajęciem i przejęciem zwrócone są oczy świata politycznego tutejszego i całego narodu na pola manewrów między Miskolcz i Szerencs, zkąd się mają przekonać, jak wytrzymuje próbę i jak spełnia swe zadanie wszechstronne to najcenniejsze dziecię narodu, ta nadzieja nowożytnej polityki węgierskiej.

Wracając do międzynarodowego intermezzo pod Gdańskiem, jedyną rzetelną rękojmią pokoju zewnętrznego byłoby wejście caratu na drogę europejskich ustępstw liberalnych wewnątrz Rosyi, a na drogę ludzkiego postępowania względem polskiego narodu. Kto chce i kto nie ma potrzeby lękania się złudzeń, niech w to wierzy; lecz my nauczeni bolesnem doświadczeniem na własnym żywocie przedłużonemi i spotęgowanemi jego cierpieniami, my nie łudzić się powinniśmy, lecz oczekiwać, że na sobie odczujemy naprzód jak zawodnemi złudzenia innych, jak niepowściągnionym jest bieg dziejowych wypadków. Szczęśliwy naród, który w logice tego prądu stanąć umie...

Staremiasto 5 września 1881.

(?) Widząc jak szczerze zajmuje Was wszelki ruch umysłowy i życie publiczne u nas, — pozwalam sobie i ja z tutejszego zakątka podkarpackiego, z rodzinnego gniazda teraźniejszego Marszałka krajowego, — zapisać się w szereg korespondentów „Gazety krakowskiej,“ i od czasu do czasu podnosić w Waszym dzienniku nasze publiczne sprawy. — Nie sądźcie, by w takim zakątku brakło materyału, — przeciwnie jest go stosunkowo nawet za wiele, — bądźcie jednak pewni i przekonani, iż tylko fakta prawdziwe, na autentycznych danych oparte, — a nie rzeczy niezgodne z prawdą, podnosić będziemy.

Zacznijmy więc od tej głównej podstawy każdego należycie zorganizowanego społeczeństwa, t. j. gminy. — Otóż gmina tutejsza grzeszy za wielką dozą nie autonomii, lecz „detonomii.“ Grzech ten jest u nas we wszystkich gminach choroba epidemiczną, — tu jednak niestety zbyt zakorzenioną. — Dzisiejszy stan tutejszego miasta, mimo najlepszych dlań chęci c. k. starosty i marszałka powiatowego, nie czyni wcale zaszczytu tym, którzy nim kierują, przeciwnie wywołuje tylko niesmak i ogólne niezadowolenie.

Wprawdzie trudno tu obwiniać bezwzględnie samą Zwierzchność gminną i radę miejską, — gdyż cała wina dzisiejszego smutnego stanu gospodarki na wewnątrz i zewnątrz, spada przeważnie na nieudolność organów wykonawczych, czyli sił urzędniczych gminnych, — na pierwszych jednak t. j. na Zwierzchności i radzie gminnej ciąży współwina o tyle, iż dobro publiczne lekceważąc, nie położą raz skutecznej tamy temu złemu, — a mając na tyle środków materyalnych, marnuje je na siły wcale nieprodukcyjne, zamiast takowe obrócić wręcz przeciwnie. Więcej tu wprawdzie braku należytego pojęcia i zrozumienia aniżeli złej woli, tem większe ale i trudniejsze zadanie radców intelligentnych, młodszą w oświacie bracią kierować, pouczać i przekonywać ją, a już to samo będzie im za niemałą zasługę przez ogół poczytane.

Na pierwszy raz kończymy ten pobieżny pogląd na sprawy miejskie ogólnikowo w tej nadziei, że niebawem przejdą na lepsze tory, gdyby nas jednak takowa zawiodła, natenczas z całą otwartością i bezwzględnością przedstawimy wszystkie fakta i dowody, które jednak radzimy szczerze załatwić we własnej chacie, i niedozwolić wywieszać ich na widok publiczny. — „*Sapienti sat!!!*“ Ze strony niepocieszniej pozwólcie, iż zejdę na weselszą i lepszą, a tą jest istniejąca tu t. z. „Czytelnia damska w Staremmieście.“ Młoda i nader pożyteczna instytucya ta ma już dziś 540 dzieł wynoszących do 2000 tomów. Znajdziesz tu przeważnie i głównie oryginalne dzieła piór mistrzów naszej literatury, dzieła doborowe, — które czytelnia za opłatą 40 centów miesięcznie wypożycza. Czytelnią tą zajmuje się głównie pani Rz., której za troskliwe i umiejętne zajmowanie się nią należy się uznanie. Gdyby w każdem naszem miasteczku znalazło się grono pań przejętych ważnością i pożytkiem podobnych czytelni, jakąż to wielką przysługę oddałyby sprawie publicznej oświaty, — jak wielką oddałyby przysługę sprawie narodowej! A przecież milsze i wznioślejsze to zadanie od przeglądania godzinami ku utrapieniu mężów cudzoziemskich żurnalów mód, czyli wymysłu dziwadeł na polską kiesę, — o ileż cenniejsze i pożyteczniejsze od trawienia czasu na czcze pogadanki małomiejskie, których następstwem są zwykle rozliczne kwasy. — Podnosząc więc to piękne usiłowanie dam tutejszych, mamy nadzieję, że polskie panie miast innych pójdą za tym godnym naśladowania przykładem.

Bardyów 24 sierpnia.

(A. B.) Miejscowość tutejsza kąpielowa z okolicą i prześlicznemi lasami Bardyjowskiemi, jest każdemu znana z wycieczek; kto przebywa w Krynicy lub Żegiestowie, — lub też kto zwiedza jako turysta nasze cudne Karpaty — nie zaniedba z pewnością zwiedzić ruin zamku Zborowskiego, jako też i samych kąpiel Bardyowskich.

Zbytecznie zatem byłoby opisywać i zachwalać pobyt w Bardyowie — nadmienić tylko wypada, że obecnie od dwóch lat Zarząd gminy miasta Bardyowa, odebrał zakład kąpielowy we własną administracyę. Dotąd zostawał ów zakład przez lat kilka w dzierżawie jednego izraelity, który pamiętny li na swoją kieszeń, doprowadził go do takiego stanu, że teraz gmina z wielkim kosztem naprawiać musi złe i zwalczać przeszkody, by doprowadzić zakład do dawniejszej świetności. W zeszłym roku powstał też całkiem nowy i wykwintny budynek, zwany kursalonem, mieszczący w sobie czytelnię — salon dla dam, oraz salon dla reunionów; kryta, ozdobnie wykonana weranda, łączy ten budynek ze źródłem głównem. Spacery w lesie — są znacznie rozszerzone, czysto utrzymywane, i odpowiedniemi ławkami zaopatrzone — cały zaś zakład wieczorem dobrze oświetlony. Jak wszędzie tak i w Bardyowie są jeszcze pewne braki, których uchylenie, a zwłaszcza ostatniego z nich, wpłynęłoby na liczniejszą frekwencyę w sąsiedniej Krynicy i Żegiestowie.

Owóż przedewszystkiem komisaryat kąpielowy zdałby się więcej energiczny i więcej dbający o wygody dla gości — jak w tym sezonie miało miejsce. Sprzedaż mięsa powierzoną tu była jednemu tylko rzeźnikowi — który wyłącznie był na usługi trzech restauratorów, — zaś dla osób prowadzących kuchnie w domu, niepozostawały jak tylko odpadki. Każdy znosi kuchnię hotelową, chyba że jest przymuszony do tego, kuchnie zaś restauratorów bardyowskich nietylko nie odznaczały się wykwintnością, ale nawet wyborem zdrowych potraw — pomimo cen znacznie wygórowanych.

Również pozostawia wiele do życzenia nadzór w łazienkach kąpielowych, gdzie formalnie o protekcyę dziewcząt obsługujących dobijano się, naturalnie przez licytacyę, kto da więcej, ażeby kąpiel otrzymać można było. Abonament zaprowadzony tutaj jest niewłaściwy, bo tworzy protekcyę dla jednych i tych samych okolicznych gości, którzy komisaryatowi są bliżej znani; a dzieje się to z wielkim uszczerbkiem, dla osób mniej znanych, i z dalekich stron przybyłych. Kapela kąpielowa i skład jej był bardzo niedostateczny i nadzwyczaj leniwy — nieraz arye opery wszystkim znane, a wygrywane przez nią, pobudzały do śmiechu, obojętność grających i instrumentacya nędzna sprawiały bardzo niemiłe wrażenie na gościach. — Wedle zapewnień członków zarządu, na rok przyszły będzie inaczej, czego serdecznie życzyć można, a to tembardziej, iż liczba gości kąpielowych dochodziła w tym roku do liczby nadzwyczajnej około 1500. Zjazd ten dał dowód, że pobyt w Bardyowie jest bardzo miłym i zachęcającym na przyszłość.

A teraz co najważniejsze, niechaj mi wolno będzie opisać drogę rządową z Bardyowa do Krynicy, i spostrzeżenia zrobione, które tutaj może bardzo będą na miejscu.

Otóż goście kąpielowi, którzy się czują na siłach, robią zwykle wycieczki w okolicę, — a ponieważ Bardyów jest najbliżej Krynicy i Żegiestowa położony — więc sąsiedzi nasi Węgrzy często odwiedzają Krynicę — i odwrotnie goście Krynicy Bardyów — przestrzeń ta na pozór wydaje się niedaleką, pięć do sześciu godzin jazdy na dobrej drodze, jednak jakież następuje rozczarowanie, udając się w tę podróż, niech posłuży opowiadanie samych naszych godnych sąsiadów Węgrów.

Dnia 10 t. m. udało się ośm powozów, ze samą inteligencyą węgierską w odwiedziny do Krynicy. Wprawdzie wrócili szczęśliwie około północy do Bardyowa zachwyceni Krynicą — ale tak zmęczeni i znużeni, że opisać nie byli w stanie — jedyny okrzyk był: „*Der polnische Weg hat uns zu Grunde gerichtet.*“ W samej rzeczy odbywszy następnie tę podróż dla przekonania się z Bardyowa do Krynicy, trudno mi ją opisać. Nadmieniam tylko, że droga od słupa granicznego, aż do miasteczka Tylicza, w skutek zupełnego zaniedbania — może służyć tylko za tortury dla skazanego. Szerokość jej jest dostateczną, a nawet pod względem technicznym jest owa droga dobrze przeprowadzona, gdy jednak przechodzi przez kamieniste położenie, a spadek jest ciągły, więc przy zupełnem zaniedbaniu woda tak wymyła tę drogę, że kamień podkładowy w różnych formach i wielkości, wydostaje się na wierzch, a jazda staje się prawie niemożliwą. Mostek przez małą rzeczkę w samym rynku miasta Tylicza, jest także arcydziełem sztuki technicznej; wznosi się około 3 metrów wysoko, a ma 5 metrów szerokości, i zbudowany jest ze samych okrąglaków i bez poręczy. Zdaje się zastósowano tutaj model wzięty z mostów amerykańskich kolei Pacific — tylko zapomniano o tem, że ta ostatnia ma szyny. Dalsza droga prowadzi zaraz za miastem na prawo, prawie przez same lasy i okolicę bardzo piękną do samej Krynicy — jednak nie będąc zabezpieczony na życie, wolałem być pewniejszy na moich nogach, i dobrze zrobiłem, bo byłem świadkiem, że można być na wozie i pod wozem, — bryczka moja acz próżna, wywróciła się dwa razy. Wyboje, dziury, mostki zgniłe lub zerwane, kamienie olbrzymie w śród drogi, stanowią całość nierozerwalną przeszkód aż do samego nowo wystawionego hotelu warszawskiego w Krynicy. — Konkluzya ostateczna zapatrywania, i to nietylko opisującego tę podróż, ale i innych gości, którzy mieli tę wielką przyjemność odbyć pół drogi pieszo od granicy węgierskiej aż do Krynicy — jeżeli mi wolno tu przytoczyć, czyby nie była praktyczną, gdyby

„Zarząd Zakładu kąpielowego w Krynicy, „wniósł na drodze właściwej do władzy troszczącej się o byt i świetność swojego Zakładu krynickiego, a to już we własnym interesie, o zregulowanie tej drogi, naprawienie zepsutych mostków, i w ogóle do doprowadzenia tej drogi do takiego stanu, „ażeby bez narażenia życia podróż tę z Krynicy na Tylicz do granicy węgierskiej nie „piechotą ale choć wozem odbywać można. „Koszta te z pewnością pokryte będą — jeżeli się zważy na ruch większy, uprzyjemnienie wycieczek dla gości kąpielowych, — „a ostatecznie dla uratowania honoru naszego „względem sąsiadów Węgrów, którzy długo „niezapomną wyprawy karkołomnej, jaką odbyli „*auf den polnischen Wegen.*“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Kłosy Nr. 844. Treść: Ład Boży. Obraz z życia tureckiego przez Sahi-Beja (C. d.) — Władysław Mierzwiński, przez Małkowskiego (z ryc.). — Towarzystwo pedagogiczne w Galicyi, i XV. Walne Zgromadzenie jego w Krakowie (c. d.). — Wystawa sztuki i starożytności w zastosowaniu do przemysłu, przez F. K. Martynowskiego (c. d.). — Ratusz w Józefowie (z ryc.). — Listy z Czech, przez E. Jelinka. — Z Ruchu piśmienniczego. — Pałac w Rokossowie (z ryc.). — Przegląd polityczny. — Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki. — Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie. — Teofila Chmielecka wojewodzina Kijowska. Opowiadanie Dra Antoniego J. (dok.). — Pokłosie. — Galatea, dramat Basiliadesa przerob. ruscen. przez p. Edmond Adam (Juliette Lamber), przekład Anieli Tripplin (dok.). — Ryciny: Na grubą rybę, rys. Andriolli. — Wieśniaczka i wieśniak z okolic Lwowa, rys. W. Grabowski.

Tygodnik powszechny Nr. 36. Treść: Karol Mecherzyński przez Bożywoja (z ryc.) — Pułkownikówna, historya prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.) — Pogadanka przez Kazimierza Grzymałę. — Literatura bułgarska. — Kasztelan Witebski Syruć, z pozostałych prac Jul. Bartoszewicza (c. d.) — Zguba kochanków (z ryc.) — Wprowadzenie muzyki włoskiéj na dwór Zygmunta Starego (z ryc.) — Władysław Mierzwiński. — Notatki literackie — Z życia polarnego niedźwiedzia. — Pieśni ludowe z Hiszpanii (c d.) Koleje żelazne w Nowym Meksyku (z ryc.) — Z prowincyi. — Rozmaitości. — Kronika polityczna. —

Przeglądu lekarskiego Nr. 36 zawiera: Widmanna: Przypadek zwężenia tętnicy płucnej. Wicherkiewicza: Urazowe (trauma) czy kiłowe zapalenie oka? (dok.) Oceny sprawozdania: Piasecki: stosunek hydroterapii do innych metod. leczenia.. Simpson and Bery Hart. (Edinburg): O stósunkach narządów brzucha i miednicy. Wiadomości pomniejsze. Sprawy Towarzystw lekarskich: Walne zebranie sekcyi lekarskiej Tow. przyj. nauk. Pozn. (dok.) Odcinek: Jaworski: Wiadomości bieżące z zakładów klinicznych w Erlandze i Tübindze (c. d.). Wiadomości statystyczne i ogólno lekarskie, Wiadomości bieżące.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie Izby Handlowej.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo przemysłowej z d. 7. września b. r. — Przewodniczący: Prezes Izby p. Baranowski. — Obecnych członków 10. — Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, członek Liban interpeluje w sprawie zbyt wygórowanego mostowego przy moście podgórskim, na co otrzymuje wyjaśnienie, że w ciągu bieżącego miesiąca wniesioną będzie w tej mierze petycya do sejmu krajowego. Przy tej sposobności poruszono także niewłaściwości, których się dopuszcza służba akcyzowa i wobec licznych zażaleń na dziurawienie worków zbożowych a nawet na przebijanie żelazem beczek napełnionych jajami, uchwalono udać się do komisyi akcyzowej z żądaniem usunięcia tych nadużyć. Na prośbę inżyniera B. Vogdta, wydawcy czasopisma „*Die Communication*“, utrzymującego w Wiedniu bióro obrachunkowe dla koleji austro-węgierskich, o poparcie jego zakładu, uchwalono zalecić takowy przemysłowcom i handlującym, a to tem bardziej, że według obliczeń p. Vogdta koleje austro-węgierskie corocznie policzają należytości swoje o 5 milionów ponad taryfę, która to suma dla braku kontroli ze strony publiczności po większej części przepada. —

P. Józefowi Zgrzebnemu z Berna starającemu się o założenie fabryki wody sodowej w Jaworzniu uchwalono odpowiedzieć, że miejscem do tego o wiele stósowniejszem byłby Kraków a względnie Podgórze. —

Odezwę c. k. Starostwa w Wieliczce o wydanie opinii w sprawie udzielenia Dobczycom koncessyi na odbywanie 12 targów tygodniowych odstąpiono biórowi Izby do załatwienia w własnym zakresie z uwzględnieniem dawniejszych uchwał Izby, zmierzających do położenia tamy zbytecznemu mnożeniu się dni targowych. —

W tymczasowem dalej załatwieniu petycyi „Towarzystwa dla rozwoju przemysłu naftowego w Gorlicach“ o ułatwienie wywozu poślednich gatunków nafty do Węgier, uchwalono na wniosek sekretarza Dra Leo, po wyjaśnieniu przedmiotu przez pp. Mendelsburga i Krengla, wezwać rzeczone Towarzystwo o podanie bliższych szczegółów co do trudności, na jakie napotyka wywóz nafty do Węgier ze strony tamtejszych władz rządowych i municypalnych.

Następnie podał sekretarz Dr. Leo do wiadomości Izby handlowej w Gracu o poparcie jej wystąpienia w sprawie bezprawnego nocyonowania korespondencyj kupieckich przez organa skarbowe. Odezwa ta dała powód do ożywionej dykusyi, z której się okazało, że arbitralne postępowanie organów skarbowych i niejasność odnośnych przepisów sprowadziły i u nas taki zamęt pojęć, że nawet najostrożniejsi narażeni są na opłatę dotkliwych kar lub ponoszenie kosztów rekursu do wyższych władz. — Uchwalono zatem na wniosek sekretarza Dr. Leo poprzeć usiłowania Izby handlowej w Grazu, a zarazem wybrać komisyę w celu zebrania i zbadania słusznych zażaleń tutejszych przemysłowców i handlujących na postępowanie organów skarbowych. W skład tej komisyi weszli pp. Leopold Reich, M. Schlesinger i Dr. Leo. —

Znizenie taryf do Szwajcaryi. Dla otworzenia naszej czerwonej pszenicy banackiej dalszej drogi wywozowej do Szwajcaryi i dla ułatwienia jej konkurencyi z pszenicą węgierską, zniżyła kolej Karola Ludwika w porozumieniu z innemi dotyczącemi kolejami taryfę przewozową dla tej pszenicy o 80 do 90 franków (około 40 centów na worku 100 kil.)

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 9 września.

Z powodu święta (we czwartek) dowóz na targu naszym był bardzo nieznaczny, ceny trzymają się w ogóle a były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.

		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała (nowa)	od	11	25	do	12	—
żółta	„	11	25	„	12	—
czerw.	„	11	25	„	12	25
Żyto nowe	„	8	25	„	8	60
Jęczmień: lep. gat.	„	8	—	„	8	50
gorszy	„	7	50	„	7	75
Owies	„	6	50	„	6	75
Groch: wrzący	„	8	—	„	9	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	7	75	„	8	—
Kukurudza	„	6	75	„	7	—
Cinquantin	„	7	—	„	7	25
Nasiona olejne: rzepak zimowy	„	13	—	„	13	25
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała	„	—	—	„	—	—

Rubel 126.—. Marka 57.45.

Przegląd polityczny.

Sejmowy „Klub postępowy“ odbył, wedle „Gaz. nar.“, dnia 6 b. m. pod przewodnictwem prezesa swojego, dr. Euzebiusza Czerkawskiego, zgromadzenie, w którem uczestniczyło około dwudziestu posłów. Rozprawa toczyła się głównie nad przedłożonym przez ministerstwo sejmowi tyrolskiemu kwestyonaryuszem w sprawie reformy administracyi. Wszyscy mowcy jednomyślnie uznali, rozbierając treść tego aktu z rozmaitych punktów widzenia, że jeżeliby kwestya reformy administracyjnej rozwiązaną została w duchu przedłożenia ministeryalnego, to równałoby się to zniesieniu samorządu.

Poseł Romanowicz Tadeusz wypracował projekt nowej ustawy gminnej, oparty na zasadzie zniesienia instytucyi obszarów dworskich. Projekt ten przekazano do rozbioru komisyi, złożonej z przewodniczącego dr. E. Czerkawskiego i posłów dr. Piotra Grossa, Ottona Hausnera, dr. Tadeusza Skałkowskiego i Tadeusza Wasilewskiego.

Poseł Merunowicz Teofil przedłożył szereg wniosków, tyczących się uregulowania stosunków prawnych ludności izraelickiej. Przydzielono je dr. Wajgartowi Waleremu do porozumienia się z wnioskodawcą co do formalnego traktowania tej sprawy.

W Krakowie odbyło również kilku posłów naradę prywatną, ściśle poufną, w sprawie reformy administracyjnej, na której, wedle „Czasu“, przeważyło, iż wypadałoby w odpowiedzi na zapytanie rządowe objąć całość wniosku dr. Dunajewskiego.

Dr. Dunajewski, poseł sandecki, obecnie minister skarbu, ma wziąć udział w obradach sejmu.

Nie ulega też kwestyi, że wobec różnicy zdań w zapatrywaniu się na sprawę reformy administracyjnej, tudzież znanego w tej materyi zapytania rządowego, które tę różnicę spotęgowało, ugrupują się w sejmie stronnictwa, które oby tylko wzięły się do rzeczy dodatnio i praktycznie.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu krajowego, które się odbędzie w środę dnia 14 września o godzinie 12 w południe, jest następujący: 1. Zagajenie Sejmu i otwarcie posiedzenia. 2. Wybór czterech sekretarzy. 3. Wybór czterech kwestorów. 4. Wybór dwunastu rewidentów. 5. Pierwsze czytanie następujących przedłożeń Wydziału krajowego: *a.* Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. *b.* Sprawozdanie o oszczędnościach i wydatkach na druki. *c.* Sprawozdanie w przedmiocie dyet i kosztów podróży funkcyonaryuszów krajowych. *d.* Sprawozdanie w przedmiocie zaliczki w kwocie 11.433 *złr.* 34 cnt., udzielonej gminie miasta Krakowa w roku 1875 z krajowego funduszu szkolnego. *e.* Sprawozdanie w przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Sprawozdawca poseł Pietruski. *f.* Sprawozdanie o wniosku posła Tyszkowskiego w przedmiocie ograniczenia poboru kopytkowego. Sprawozdawca poseł Badeni. *g.* Sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1882. *h.* Sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych na rok 1879. Sprawozdawca poseł Wereszczyński. *i.* Sprawozdanie o wniosku posła Ohrymowicza co do utworzenia Sądu powiatowego w Borysławiu. *k.* Sprawozdanie w przedmiocie utworzenia Sądu powiatowego w Podkamieniu. *l.* Sprawozdanie w przedmiocie utworzenia Sądu powiatowego w Muszynie dolnej. *m.* Sprawozdanie w przedmiocie przydzielenia gminy Swidnik do Starostwa i Sądu powiatowego w Turce. *n.* Sprawozdanie w przedmiocie spłacenia przez fundusz krajowy funduszowi pożyczkowemu z r. 1873 sumy wziętej z aktywów tego funduszu na budowę zakładu Kulparkowskiego. Sprawozdawca poseł Podlewski.

Zjazd w Gdańsku góruje dzisiaj nad całem położeniem politycznem Europy. Na czele dziennika poświęcamy mu kilka uwag. Szczegóły zjazdu nie są jeszcze do tej chwili znane. Wprawdzie cesarz niemiecki, następca tronu, ks. Bismark, a nawet hr. Moltke przybyli już do Gdańska, ale do południa 9 września nie przybył jeszcze jacht rosyjski na miejsce spotkania i dopiero popołudniu wychylić się ma postać cara, otoczona nimbem mgły północnej.

Na dany sygnał wyjedzie cesarz niemiecki na parowcu *„Hohenzollern“* z otoczeniem swojem na spotkanie cara. Czy car przybije potem do lądu, tyle dlań niebezpiecznego, że aż ruchem flankowym morskim musiał ominąć swoje własne podminowane terytorya, czy też zabawi tylko w porcie Neufahrwasser, niewiadomo, doniosą nam o tem dopiero telegramy.

Dzienniki niemieckie i austryackie wszelkich odcieni rozbierają znaczenie zjazdu. Podajemy na tem miejscu zapatrywania *Fremdenblattu* jako wybitne:

„Powitanie przez cara na ziemi niemieckiej cesarza niemieckiego jest, zdaniem naszem, manifestacyą, proklamującą dobitnie, że cesarz Aleksander III pragnie dochować wiary tradycyom swego ojca i nie ma ochoty pójść za namowami i podszeptami tych, którzy całe zbawienie Rosyi upatrują w zerwaniu z obudwoma zachodniemi mocarstwami. Taką samą wartość, jaką ma podróż cara dla Niemiec, ma także i dla naszej monarchii. Austro-Węgry i Niemcy mają na oku tylko jeden interes, tj. strzedz pokoju i rozwiązywać wszystkie te kwestye, jakie mogłyby się wytworzyć pod naciskiem różnych okoliczności, za porozumieniem mocarstw. Kto podziela takie intencye, może być pewien, że zostanie powitany z otwartemi rękami i może liczyć na jak najlepsze przyjęcie. Rosya należy bez wątpienia do mocarstw, które podzielają dążenie obu ściśle z sobą połączonych środkowo-europejskich mocarstw, a nie wątpimy, że pozostanie wierną tej polityce. Monarchia nasza rozwiązywała wszystkie kwestye dotykające jej interesów w najlepszem z Rosyą porozumieniu. Jeśli przeto poczynają nagle pewne organa na podstawie różnych podejrzanej wartości objawów agitacyi i głosów niepowołanych przewódzców panslawistycznych wysnuwać wnioski o zmianie polityki rosyjskiej, jeśli te organa pozwalają sobie odzywać się na tej podstawie w sposób nieodpowiadający bynajmniej stosunkom naszej monarchii do Rosyi, to ubolewać tylko nad tem należy tem bardziej, że przy najlepszej nawet chęci nie powiodłoby się najzawziętszej agitacyi wyszukać istotnego powodu do nieporozumienia między Rosyą i Austro-Węgrami. Na całym horyzoncie politycznym nie ma w tej chwili ani jednej kwestyi, która mogłaby dać powód do zatargu, a stwarzać jej nie jest zaiste celem roztropnej polityki, a najmniej polityki Austro-Węgier lub Rosyi, któreto państwa miały już sposobność doświadczyć, w jakim stopniu ich obopólne porozumienie przyczyniało się do rozwiązywania najtrudniejszych kwestyj bez narażania Europy na większe komplikacye i zagrożenia pokoju ogólnego. Aleksander III zdaje się być też rękojmią, że polityka Rosyi będzie upatrywała i nadal swoje zadanie w przestrzeganiu dobrego porozumienia z Niemcami, a tem samem także i z Austro-Węgrami. Ścisłe stosunki między naszem państwem a cesarstwem niemieckiem stały się decydującemi w polityce europejskiej, a kto szczerze pragnie pokoju, zbliża się do tego związku, który uważa za najwyższe swoje zadanie utrzymanie pokoju. Zbliżenie to cara Aleksandra do cesarza Wilhelma rozwieje owe widma panslawistyczne, napełniające trwogą i strachem pewne umysły. Najnowsza podróż cesarza Aleksandra wydaje się nam być rękojmią niezamąconego utrzymania tych stosunków z Niemcami i Austryą, do których Rosya tyle przywiązywała dotychczas wagi, a których wartość dla europejskiego pokoju będzie umiał każdy ocenić“.

Köln. Ztg pisząc o tym zjeździe, tak się odzywa: „Znajdą się niezawodnie i tacy, którzy zjazdowi temu zechcą podsuwać różne motywa polityczne, i może bedą rozwodzili się o oziębieniu naszych stosunków do Austryi. Najlepiej ten zrobi, kto nie da wiary tego rodzaju pogłoskom. Całe znaczenie polityczne zjazdu na tem tylko polega, że Rosya składa tą drogą oświadczenie, iż zgadza się najzupełniej z polityką dotychczasową, która jest zdeklarowaną polityką pokoju“.

Dzienniki angielskie zapatrują się na zjazd ze stanowiska pokojowego. Zdaniem *Timesa* zjazd nie zrodzi ani nowej wojny, ani nowych przymierzy, ani nowej polityki; Europa pozostanie po spotkaniu taką samą, jaką była przedtem. *Standard* natomiast twierdzi, że Niemcy postawią Rosyi dwa warunki: nie występować nieprzyjaźnie przeciw Austryi i zerwać z panslawizmem.

Ukończenie świąt Bajramu miało być na wybrzeżach afrykańskich hasłem rozpoczęcia ogólnego ruchu powstańczego Mahometan przeciwko Francuzom. Znamionami tego ruchu przedwstępnemi są ciągłe olbrzymie pożary lasów, których zniszczenie utrudni ogromnie położenie wojsk operacyjnych. W samej prowincyi Konstantyny, uchodzącej za stosunkowo najspokojniejszą, spalono już przeszło 300.000 hektarów lasów, przeważnie dębu korkowego, przynoszących przeszło milion franków rocznego dochodu kolonistom francuskim.

Pułkownik Correard, który pod Arbain stoczył bitwę z powstańcami, na nowo ciągle jest atakowany i to przez przeważne siły Arabów. Raporty generałów Saussier'a i Forgémolle'a ciągle niepomyślne, domagają się niezbędnych posiłków dla armii Algieru. Z tego wszystkiego widać, że zdobycz Tunetanii będzie bardzo drogo Francyę kosztować, a jeżeli powstanie arabskie zaogni się bardziej i przedłuży znacznie, to przez zajęcie wielkiej części sił wojskowych Francyi oddziałać może niepomiernie na przebieg i kombinacye spraw europejskich.

Minister-rezydent francuski Roustan zawiadomił swój rząd, iż niewątpliwem jest, że bej tunetański wspiera powstanie w skutek otrzymanego z Konstantynopola polecenia, aby wszelkiemi środkami, jakie są w jego mocy, zachęcał do powstania i podawał mu pomoc. Dopóki Tunis nie zostanie zajętym i bej nie będzie złożonym z tronu, to Francuzi nie mogą mieć żadnych widoków spokoju. Kwestya też okupacyi Tunisu stanęła na porządku dziennym dyskusyi ale wykonanie potrzebować będzie dużo krwi i czasu.

Z Geryville donoszą, że Bu-Amema uciekł do plemienia Trafi w skutek zamachu morderczego, którego był przedmiotem. Jeden z Arabów plemienia Harrar strzelił do niego, zarzucając mu, że kłamstwami swemi pogrążył ludność arabską w nędzy. Sułtan Marokański czyniąc zadość żądaniu Francyi zezwolił, aby wojsko francuskie w Algieryi ścigało Bu-Ameme w granicach państwa marokańskiego, gdyby ten szukał tam schronienia.

Oprócz spraw afrykańskich zajęta była żywo w ostatnich dniach prasa francuska ostatnią mową Gambetty z powodu odsłonięcia posągu Dupont'a de l'Eure w Neubourgu. Była ona przezornie spokojna, umiarkowana i przyjęta z jednomyślnym zapałem przez słuchaczów. Wczorajsze depesze przyniosły nam urywki tej mowy. Gambetta wspomniał datę 4 września mówiąc, że „Jeśli Francya upadła, stało się to wskutek braku w niej cnót obywatelskich dla spełnienia swych zadań. Losy Francyi odtąd nie mogą spoczywać w ręku osoby pojedynczej, lecz w ręku jej ludu i głosowania powszechnego“. Na toast wzniesiony na cześć jego Gambetta odrzekł, iż rezultat wyborów ostatnich wykazał, że rzeczpospolita spełniła pierwszą część swych zadań i że naród oczekuje od niej spełnienia reszty wielkich zamierzonych reform. W końcu dodał, że dzień 4 września zawsze będzie wszystkich Francuzów jednoczyć pod wspólnym sztandarem narodowym rzeczypospolitej. Pełne zapału oklaski były odpowiedzią na przemowę Gambetty.

Rozmaitości.

Prezydent miasta dr. Weigel zwiedzał w zeszłą środę szpital izraelicki oprowadzany przez założyciela tegoż p. radcę S. Deichesa, wiceprezesa zboru. Badał wszystkie szczegóły przeglądał w kancelaryi zboru izraelickiego księgi metrykalne i pochwalił tak piękne pismo jak i porządne prowadzenie tychże. Następnie zwiedzał p. Prezydent szkołę Kaźmierską, oprowadzany przez dyrektora tejże szkoły p. Munka. Młodzież szkolna w dwóch klasach odśpiewała w obecności p. Prezydenta kilka pieśni. Ku południowi udał się p. Prezydent w asystencyi IIgo wiceprezydenta Dr. Schmidta do szpitala św. Łazarza, gdzie go po całym szpitalu oprowadzali dyrektor tegoż szpitala Dr. Harajewicz i lekarze ordynujący. P. Prezydent zatrzymywał się przy łóżkach chorych, wypytując się o ich pochodzenie i chorobę.

Przy łożu ciężko chorego strażaka, miejskiego Fabiana Strzępka, jednego z tych którzy za bytności Cesarza w Krakowie figurowali na koźle karety b. prezydenta Dr. Zyblikiewicza jako hajducy, zatrzymał się Dr. Weigel dłużej polecając chorego szczególnéj pieczy lekarzy, jako człowieka bardzo porządnego i ojca rodziny. — W oddziale obłąkanych zapytywał Dr. Weigel i Dr. Schmidt chorego na umyśle urzędnika Kasy miejskiej o jego powodzenie — chory bardzo się ucieszył poznawszy swoich zwierzchników. Kilku innych chorych udawało się do prezydenta z różnemi prośbami poznawszy go od razu, a Barbara Ubryk bardzo dobrodusznie i pogodnie przypatrywała się obu gościom. Siostrom miłosierdzia mającym nadzór nad oddziałami chorych, jak i w zarządzie kuchni i pralni i składach bielizny dziękował p. Prezydent w imieniu miasta za ich pełne miłości bliźniego poświęcenie się, a szczególniej Siostrze p. Korwinowej za nadzwyczajne poświęcenie się przy chorych na umyśle. Podziękowawszy dyrektorowi szpitala i lekarzom za oprowadzenie, opuścili Dr. Weigel i Dr. Schmidt zakład szpitalny o godz 3. po popołudniu.

Na koncercie czwartkowym orkiestry 56 pułku w ogrodzie strzeleckim zgromadziła się pomimo niepewnej pogody dość znaczna ilość gości. *Wieniec polski*, o którym wspominaliśmy w przeszłym tygodniu odegranym był powtórnie i również sympatycznie przyjęty przez publiczność. Solo skrzypcowe odgrane przez kapelmistrza p. Langera, wykonane było poprawnie. Niektóre ustępy pominięte poprzednio, były teraz odegrane, przez co jeszcze więcej uwydatniła się piękność nowego utworu p. Siebera. Po koncercie znaczna część zebranej publiczności udała się do teatru na przedstawienie *„Kościuszki“*. Teatr był przepełniony a pomimo, że nie wszystkie role, szczególnie kobiet, były właściwie obsadzone, pomimo że z powodu małej sceny przedstawiane obrazy nie mogły się należycie uwydatnić, utwór ten, jak zwykle, wywołał wielki entuzyazm. — „Kościuszko pod Racławicami“ grany był dotąd 31 razy. —

Zwracamy uwagę osób bawiących chwilowo w naszem mieści a nieobeznanych z miejscowemi stusunkami na niektóre indywidua, starające się wyłudzać w rozmaity sposób wsparcie dla siebie. Indywidua te najczęściej nie są temi, za których usiłują się przedstawić lub też wskutek zatarcia poczucia wszelkiej godności ludzkiej, niezasługują na najmniejsze uwzględnienie.

Od wydziału „Koła polskiego w Pradze“ otrzymujemy następujące pismo:

Akademicy Polacy, przybywający na nauki do Pragi, wydają często znaczną kwotę na hotele i utrzymanie, nim stosowne utrzymanie dla siebie odszukają, nim się z miejscowemi warunkami obeznają.

By interesowanym ziomkom przyjść w pomoc, przyjmuje sekcya towarzyska Wydziału „Koła polskiego w Pradze“ staranie w odszukaniu pomieszkania, a drogą korespondencyi udzielić może tenże Wydział wiadomości o cenie pomieszkania, wiktu, i w ogóle utrzymania w Pradze.

Dalecy jesteśmy od tego, by Akademików Polaków odciągać od zakładów naukowych krajowych, — komu jednak stosunki osobiste wskazują kończyć nauki wyższe, jak: techniczne, handlowe, ogrodnicze i t. d. za granicą; kto nie posiada w dostatecznym stopniu znajomości języka niemieckiego, temu zalecamy, by przybył do Pragi i zapisał się na wykłady czeskie.

Znaczne podobieństwo języka polskiego do czeskiego, umożliwia polakowi w krótkim czasie zupełne zrozumienie wykładów w języku czeskim, o wiele łatwiej jak w języku niemieckim. — Wielka zaś ilość fabryk, zakładów handlowych, przemysłowych i t. p. w Pradze i okolicy, ułatwia uczącym się połączenia teoryi z praktyką.

Listy należy adresować: „Wydział Koła polskiego w Pradze,“ Jungmanowa ulica Nr. 25.

Z Wydziału „Koła polskiego w Pradze.“

Dr Ign. Szpadkowski Prezes. *Stan. Tomaszewski* Sekretarz.

Nowy podział Królestwa Polskiego uskuteczniła rzeczka Prosna, tworząca w powiecie wrzesińskim granicę pomiędzy Królestwem — a Księstwem Poznańskiém, bo oto otworzyła sobie nowe koryto, przezco 80 morgów ziemi oderwała od Królestwa, a przydzieliła do Księstwa, recte do Prus. Widocznie jednak nie przyszedł jeszcze czas aneksyi Królestwa przez Prusy, którą politycy niektórzy zapowiadają, i dlatego delegowany landrat pruski p. Pfeffermünz oddał swawolny kawał ziemi napowrót w posiadanie komisarzowi rosyjskiemu, majorowi wojsk Langemu.

Wino z laski. W Kodni mieszkał włościanin, którego dziad czy pradziad był w służbie dworskiej. Włościanin ten posiadał laskę, przechodzącą dziedzicznie od ojca do syna... Niedawno laska złamała się, i przekonano się, że laska wewnątrz była pusta! Ze środka wyglądał jakiś papier, który wyjęto, był to plan i opis podziemia. Papier ten kupił hrabia L., i niebawem przystąpił do rozkopu. Znaleziono kilka tysięcy butelek węgrzyna, które rozkupiono po bardzo drogiej cenie. Płacono dziesiątkami rubli za butelkę!...

Miasteczko Luboml na Wołyniu zgorzało powtórnie; przedtem 5 czerwca b. r. zgorzało dwie trzecie części, obecnie dotknął pożar nowo zbudowane domy. W powiecie brzezińskim, łowieckim i rowieńskim były również pożary.

Zawziętość moskiewska. Do jakiego stopnia w prowincyach zabranych pod zaborem rosyjskim dla rodaków naszych utrudnioną jest droga do wynalezienia jakiegokolwiek zajęcia, może posłużyć następujący fakt: Koło wsi Dembowca obok Miropola przejeżdzający pastor protestancki ujrzał prawie bez życia młodego człowieka leżącego przy strumyku. Bliższe dochodzenie wykazało, że ów młody człowiek nazwiskiem R.... pomimo, że poprzednio służył w wojsku, jako Polak nigdzie nie mogąc znaleść żadnego zajęcia, zdecydował się umrzeć śmiercią głodową i przez 16 dni niezażywając innego pokarmu prócz wody, przebywał w wspomnianem miejscu, gdzie, jeżeliby nie przypadek i nie cała siła wymowy przejeżdzającego pastora, skutkiem której nieszczęśliwy zdecydował się odstąpić od powziętego zamiaru, niechybnieby śmierć znalazł.

Nowa strategiczna linia kolej. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż ministeryum dróg i komunikacyi roztrząsa obecnie kwestyę przeprowadzenia oddawna projektowanej strategicznej kolei żelaznej, która połączy linię warszawsko-petersburgską z warszawsko-terespolską, poczynając od Czyżewa przez Sokołów do Siedlec. Ogólna długość wynosić będzie wiorst pięćdziesiąt. Linia ma na celu skrócenie drogi do Dęblina z Brześcia Litewskiego.

Konsumcya mięsa. Obliczno że w Wiedniu najmniej jadają mięsa i tam przypada 78 kil. rocznie na jednego mieszkańca, w Londynie 54 kil., w Berlinie 49, w Bruxelli 45 a w Paryżu 39 kil. (według Cruveilhier, hygiène générale.)

Samobójstwo. Dnia 8 b. m. wieczorem odebrał sobie życie na błoniach miejskich nieznany mężczyzna młody porządnie ubrany. Przy osobie jego znaleziono między innemi drobiazgami notatkę w języku węgierskim, na której czytać się daje „Rosenberg". Lekarz miejski Dr. Wilkosz stwierdził śmierć samobójcy.

Przy tym fakcie jak w ogóle przy samobójstwie można sobie zadać pytanie: Czy dusza osoby skazująca swe ciało na śmierć i wykonująca na niem ten wyrok ginie wraz z tém ciałem lub nie? I czy to pytanie nienaprowadza na dalszy dowód nieśmiertelności duszy?

Roboty koło przekopu Panama napotykają na wielkie przeszkody. Pracuje 250 robotników, w tej liczbie 200 czarnych czyli negrów z których połowa albo choruje, albo głód cierpi. Śmiertelność między robotnikami, w skutek złej atmosfery, jest tak wielka, że zwykle tylko sto ludzi zdolnych do pracy. Ich płaca wynosi miesięcznie 17 dollarów (jeden dollar równa się 2 zlr. 25 ct.) a ich pożywienie najgorsze jakie sobie wystawić można, przeto roboty koło kanału niezmiernie pomału postępują i ogólne jest zdanie, że kanał nigdy skończonym nie będzie.

Także tytuł. „Prezes komitetu wałów ochronnych" („Kur. Warsz."). U nas znalazłby się jeszcze lepszy: „Prezes towarzystwa oszańcowania się podwójnym wałem przyzwoitości".

I cygany mają swego króla. Nazywa się Nowyk Lee i jest królem wszystkich cyganów znajdujących się w Wielkiej Brytanii i w Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki. Jego cygańsko-królewska Mość właśnie, co tylko ożenił się z Księżniczką cygańską, Heleną, córkę zmarłego Wartona. Ślub odbył się w New-Jersey.

Kuryer Paryski — pod tym tytułem wychodzić ma w Paryżu dziennik w polskim języku. Na programie nowego pisma, który nas doszedł, podpisany jest jako wydawca p. A. Reif, właściciel drukarni. Pożądane są nieazprzeczenie dla nas wiadomości ze stolicy świata w języku polskim, o ile podawane będą szybko i wiernie.

Chińczycy zaprowadzili już u siebie szczepienie ospy, a dla zachęty zapewnia władza każdemu, który się daje szczepić, 100 kieszów (około 30 centów). Taka praktyka zwabiłaby i u nas, zwłaszcza w czasie niedoli, niejednego starego i młodego pretendenta do szczepienia, a względnie do 100 kieszów.

Japończycy założyli u siebie uniwersytet, zapraszając profesorów francuskich, angielskich i niemieckich z Europy, i dozwalając im wykładów w językach ojczystych. Powstało ztąd wielkie pomięszanie języków, aż wreszcie wyszedł zwycięsko — rozumie się — język niemiecki, i odtąd też wszędzie nawet w stolicy państwa japońskiego pozakładano uniwersyteta niemieckie. Japoński minister oświaty jest także Niemcem. Wniosek ztąd taki, że w czasie pomięszania języków przy budowie wieży Babel, nieznano jeszcze języka niemieckiego, bo inaczej byłby zwyciężył, i wszyscy bylibyśmy Niemcami — chociaż z drugiej strony żargon, używany przez nasze pospólstwo żydowskie, dowodzi częściowego pomięszania i zwycięstwa języka niemieckiego i niemieckiej idei *der Universalherrschaft*.

Dług Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w ubiegłym miesiącu o 14,180,000 dolarów; w kasie państwowej znajdowało się w dniu 31. sierpnia 240,500,000 dolarów.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 10 września. Nominacya byłego namiestnika Czech, barona Webera namiestnikiem Górnej Austryi już nastąpiła. — Feldm. por. baron Kraus zostanie stanowczo namiestnikiem Czech.

Praga 10 września. Arcyksiążę Rudolf odjechał dzisiaj rano z w. ochmistrzem dworu hr. Bombellesem, adjutantami, hr. Nostizem i Eschenbacherem na manewry do Miskolcz. Arcyksiężna Stefania przez ten czas zatrzyma się z Cesarzową w Schönbrunie.

Peszt 10 września. W najbliższych dniach po manewrach w Miskolcz odbędzie się wspólna narada ministeryalna pod przewodnictwem cesarza, przy udziale obydwóch prezesów ministerstwa i ministrów skarbu, w celu ułożenia wspólnego budżetu. Minister wojny wystąpi ze znacznemi żądaniami podwyżki.

Gdańsk 10 września. Cesarz Wilhelm oczekiwał na pokładzie „Hohenzollerna" cara u wschodów królewskich; monarchowie trzymali się długo w objęciach, całowali się kilkakrotnie bardzo wzruszeni. Car był w uniformie pruskich ułanów z wstęgą orderu Orła czarnego. Również serdecznem było przywitanie z niemieckim następcą, o godzinie 6 nastąpił obiad w Artushofie; wieczór była illuminacya. Po obiedzie ma car wrócić do Neufahrwasser w celu odjazdu, zaś cesarz Wilhelm wróci równocześnie do Konitz.

Berlin 10 września. Cesarz Wilhelm wrócił dzisiaj rano do Gdańska przy dobrem zdrowiu.

Zara 10 września. Po wczorajszem posiedzeniu sejmowem, gdzie obradowano nad sprawozdaniem o postępowaniu wydziału krajowego, zostało kilku posłów stronnictwa narodowego znieważonych przez zbiegowisko stronników serbskich autonomistów. Policya aresztowała kilku napastujących. Sejm zaś postanowił dzisiaj wnieść do Cesarza petycyę, ażeby na przyszłość sejm gdzieindziej był zwołany. Jutro nastąpi zamknięcie sejmu.

Bukareszt 10 września. Prezes ministerstwa Bratiano wrócił z urlopu. W Besarabii zajętych jest kilku rosyjskich oficerów od inżynieryi robotami wstępnemi dla dwóch strategicznych kolei, prowadzących od Benderu do Prutu i ujścia Dunaju.

Gdańsk 10 września. Wczoraj cesarz Wilhelm, następca tronu i ks. Bismark wraz ze świtą pojechali o godzinie $12\frac{1}{4}$ do Neufahrwasser, witani gorąco przez publiczność. Cesarz Wilhelm odbył przegląd kompanii honorowej, poczem udał się na pokład „Hohenzollern", gdzie obok admirała Stoscha zajął miejsce. Cesarz miał na sobie uniform rosyjskiego jenerała z wstęgą orderową. Parowiec „Hohenzollern" wypłynął potem przez wspaniale przystrojony port na pełne morze, gdzie niebawem spotkał się z jachtem „Derschawa" wśród salw działowych okrętów pancernych; oba jachty przejeżdżały około eskadry niemieckiej, potem stanęły obok siebie. Około 2 godziny wstąpił car Aleksander na pokład „Hohenzollerna", gdzie nastąpiło serdeczne przywitanie! Obaj cesarze, następca tronu niemieckiego i w. ks. Włodzimierz przybyli o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu do Gdańska, wśród huku dział i odgłosu dzwonów witani radośnie przez ludność.

Paryż 10 września. W Tunisie odkryto fabrykę prochu; pięciu towarzyszów legii honorowój (Kaids) w okręgu Sidibelalber (Algier) zostało aresztowanych z powodu odkrycia stosunków z Bn-Amenmą i wykrycia składu prochu.

Petersburg 10 września. Loris Melikow, który dotychczas stanowczo się wzbraniał przyjąć posadę nawet wiceprezydenta rady państwa, dał się teraz słyszeć, że gdyby na seryo myślano o zawezwaniu 24 delegowanych z „Ziemstwa", jako członków z głosem doradczym w radzie państwa, — natenczas będzie uważał za obowiązek przyjąć ofiarowaną mu ewentualnie posadę. — W tych dniach ma być ogłoszona serya rozporządzeń prawnych, które odsłonić mają ukrywany dotąd zręcznie program polityczny Ignatiewa.

Londyn 10 września. Wedle doniesienia z Kairo, otoczyło 5000 żołnierzy z 30 działami pałac Abdina, zażądało zwołania natablów i usunięcia wszystkich ministrów. Wice-król przyrzekł zmianę ministerstwa; uważają tu obcą okupacyę za konieczną. Wedle cyrkularza jaki przedtem doszedł był konsulów, nie jest ta demonstrancya skierowaną przeciw Europejczykom.

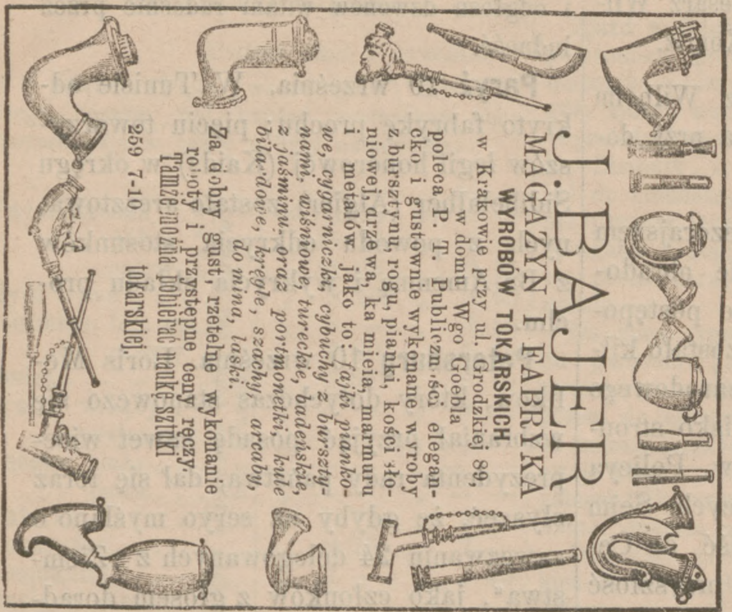
Konstantynopol 10 września. Wczoraj odbyła się konferencya wszystkich posłów co do sprawy armeńskiej.

Kursa telegraficzne z dnia 10 września 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

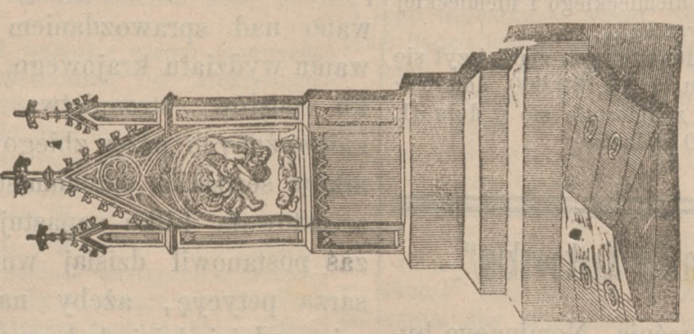
Renta papierowa 76·65 Renta srebrna 77·45. Renta złota 93·70. 6% Renta złota węgierska 93·70 Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 834·— Akcye kredyt. 351·80. Londyn 117·85. Srebro —·—. Napoleony 9·35. Lombardy 117·50 —. Losy z roku 1864 172·50 Akcye kolei Karola Ludw. 320·50. Akcye Lwow. Czerniow. 180·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 166·50. Akcye Anglo-Banku 160·50. Oblig. indem. galicyjskie 101·—. Losy prem. węgierskie 124·— Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·50—. Akc. kol. płn. zachod. austr. 228·75 6% Listy zast. hipoteczne 103·—. Marki 57.35. Ruble 126·—. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 103·—. Nowa renta papierowa —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne



MĄKĘ KOŚCIANĄ
PAROWANĄ

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania**, — nabyć można **po cenie zniżonej** albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie. — O wczesne zamówienia uprasza się**. — Fabryka parowa mąki kościanej i spodium **B. Schönberg & Fränkel** przy ulicy Mostowej Nr. 354. 215 15—24

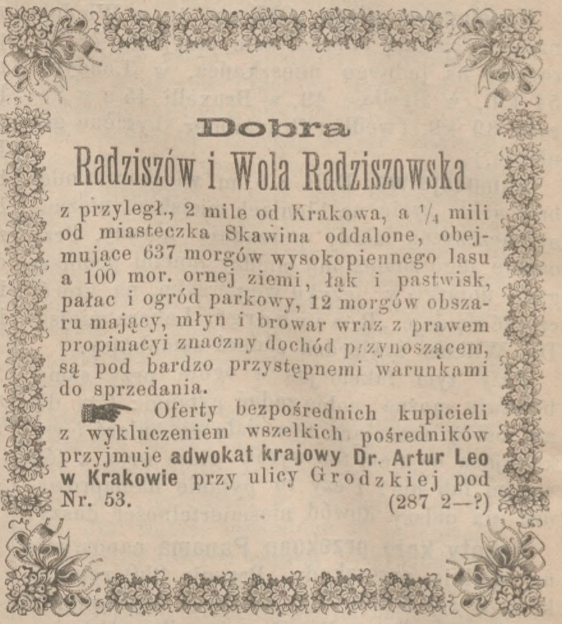


POMNIKÓW
żelaznych i marmurowych
oraz krzyży dostarcza handel
T. Pawłowskiego w Tarnowie.
288 1—6

Dobra
Radziszów i Wola Radziszowska

z przyległ., 2 mile od Krakowa, a ¼ mili od miasteczka Skawina oddalone, obejmujące 637 morgów wysokopiennego lasu a 100 mor. ornej ziemi, łąk i pastwisk, pałac i ogród parkowy, 12 morgów obszaru mający, młyn i browar wraz z prawem propinacyi znaczny dochód przynoszącem, są pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania.

☛ Oferty bezpośrednich kupicieli z wykluczeniem wszelkich pośredników przyjmuje **adwokat krajowy Dr. Artur Leo w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 53. (287 2—?)

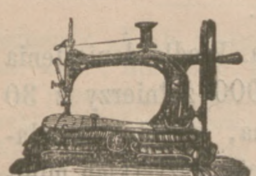


SKŁAD MASZYN DO SZYCIA



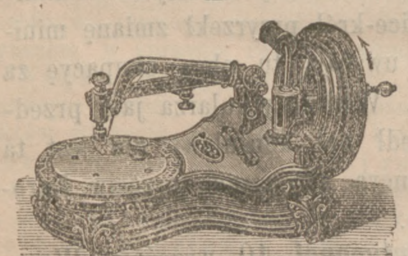
wszelkich systemów

w najlepszych gatunkach pod gwarancyą

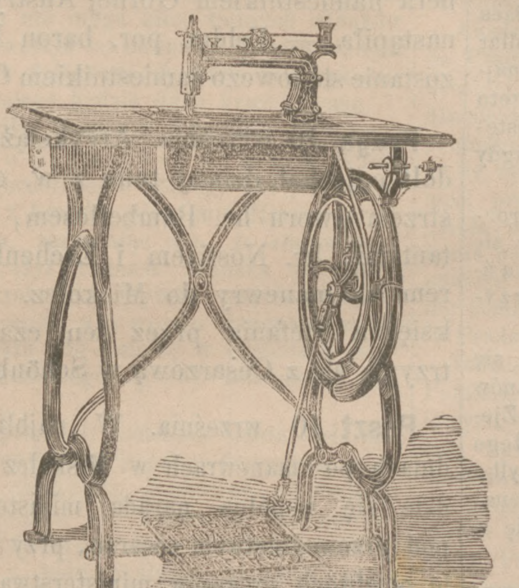


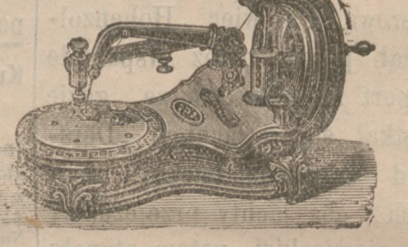
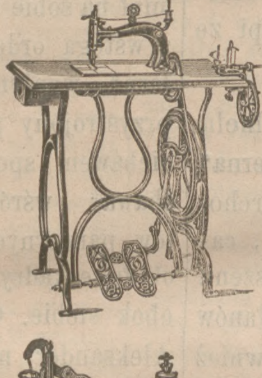
po cenach umiarkowanych nawet na wypłatę ratami;

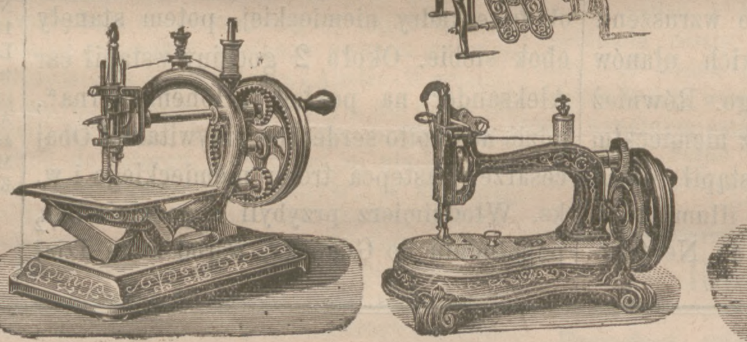
oraz (277-2-?)



nici maszynowe białe, czarne i kolorowe (Brooks), igły, oliwę do maszyn, wszelkie przybory do takowych itd. poleca handel Wilhelma FENZA w Krakowie naprzeciw kościoła św. Wojciecha, Rynek l. 48.





Niżej podpisana firma ma zaszczyt zawiadomić P. T. jednorocznych ochotników wojskowych, iż wyrabia

ubrania wojskowe

dla wszystkich gatunków broni

po cenach umiarkowanych, jakoteż ma na składzie wszelkie w ten zakres wchodzące potrzebne przybory.

Leon Schultz, krawiec,
w Krakowie, ul. Św. Anny Nr. 198
(284-2-6).

Kto w wątpliwości się znajduje, którego z zachwalanych po gazetach leków ma użyć, i czy ma go użyć, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchhandlung in Wien I., Stefansplatz 6** — broszurkę „Wyciąg bezpłatny" znaną także pod tytułem **„Przyjaciel chorych"**, w niej bowiem omówione są fachowo i gruntownie niezawodne i przez lekarzy zalecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Powinien przeto każdy chory broszurki tej z powyższej księgarni przez prostą kartę korespondencyjną zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franco i nie potrzebuje żadnych innych kosztów przy **tem ponosić.**

Starszego lekarza sztabowego
Dr. Müllera
Miraculo-Injection

leczy bezpiecznie w trzech do pięciu dniach wszelki wyciek kanału moczowego, nawet w bardzo zastarzałych wypadkach.

Skład utrzymuje Karol Kreikenbaum w Brunszwiku.

Wyrób ten zjednał sobie w bardzo krótkim czasie **sławę w całym świecie** i zastosowanym bywa i polecanym przez najsłynniejszych lekarzy.

251 5—9

ANTONI JACHIMSKI.



MAGAZYN

założony w r. 1825 i od istniejący w Krakowie

Poleca Szanownej Publiczno-
kie jak i damskie, salopy, pe-
czapki futrzane, kołnierze, za-
żne materye na wierzchy fu-
razem posiada wielki wybór

Wykonuje wszelkie zamówienia w **oznaczo-**
pną, przyjmuje też futra do przerobienia i



FUTER

tego czasu bez przerwy przy ul. Grodzkiej l. 61.

ści: gotowe szuby tak mezleryny gronostajowe, rotundy, rękawki, kaftany, również róter damskich i męskich. Zaskórek futrzanych krajowych. amerykańskich i rosyjskich.

nym czasie i za **cenę dla każdego przystę-**
przechowania na lato.

267 5—?



Wilhelm Fenz

w Krakowie, Główny Rynek

poleca

TAPETY

krajowe i zagraniczne świeże, w wielkim wyborze i w najnowszym guście, po cenie od 20 ct. za rulon wzwyż, **szlaki** w arabeski oraz w kwiaty, **sztukaterye, listwy** złocone, prawdziwe amerykańskie **ceraty** na meble i **story** do okien płócienne i drylowe.

Podejmuje się **tapetowania mieszkań.**

(278-2-4).

Główny skład dla Galicyi!

Włóczek i wełn *en gros i en detail* z fabryki **Chr. Lud. Volckart i Syn w Berlinie**
znajduje się w handlu **F. Bruno Hahn w Krakowie ul. Grodzka L. 53.**

Ceny włóczek 8 Złr. za Kilo i wyżej (3 Złr. 20 ct. za funt polski), co zależy od koloru. Gatunki są różnej grubości.

Fabryka powyższej firmy istnieje już przeszło 150 lat i zyskała sobie, jako posiadająca najlepszy towar, sławę tak w Europie jak i w Ameryce. —

Włóczki wzmiankowane z powodu, że są miękkie, bardzo elastyczne i pulchne i przez to robota wygląda bardzo ładnie i nieprzepuszcza łatwo powietrza, wyborne są nietylko do haftu, robót krzyżowych i ściegiem lecz także i do robót szydełkowych na kaftaniki, spodnice, kamizelki, kamasze, chustki i t. d. 260 6—?

Ich ertheile **deutschen Unterricht**, und bereite für deutsche höhere Lehranstalten vor.

B. Michael,
ul. Św. Jana Nr. 293.

(283-2-2)

OGŁOSZENIE.

Z wielu stron zapytywana, czy Instytut mój dla panien nadal utrzymywać będę, odpowiadam niniejszem, że kurs **nauk** w zakresie wyższego gimnazyum rozpocznie się w mej pensyi d. 3go września b. r.

Karolina Krynicka
przy ul. Wiślnej pod Nr. 176, w domu adwokata Retingera.
203 5-?

MIESZKANIE

w Rynku głównym L. 15 I. piętro, składające się z 10 ubikacyj, jest każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u stróża domu lub u właściciela ulica Krupnicza Nr. 146 lit. B. (286 2—6)

Przyjmuję na mieszkanie i stół

P. P. STUDENTÓW

zaręczając rzetelną opiekę i przyzwoite utrzymanie. Ulica św. Jana 311, II piętro.

(276 4-4). **F. LASKOWSKA.**

Nowo otworzona pracownia wyrobów kuśnierskich.

Na Czasie! przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące a mianowicie: wykonuje roboty tak z powierzonego mu materyału, jakoteż z dodaniem skórek lub wierzchów; przyjmuje wszelkie przeróbki futer, wykończa garnitury damskie według najświeższych fasonów; przyjmuje roboty tak prywatnie jak i powierzone w domu.

Pracownia ta zagranicą specyalnie wydoskonalona, starać się będzie, aby i w tem mieście zyskać ogólne uznanie i zaskarbić sobie względy Szanownej Publiczności.

Nadmieniając, iż roboty powierzone wykończam z **wielką starannością za bardzo przystępną cenę**, o czem się Szanowna Publiczność przekonać raczy, — polecam się Jej łaskawym względom

M. Adamski,
Kuśnierz z Warszawy
Mały Rynek L. 434 (dom Wgo Śliwińskiego).

269 3—3

Wydawca **Emil Szwarc**. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**